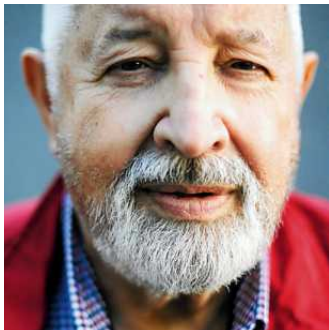




FOT. LUKASZ GLOWALA

Kultura

DZEN-TELMEKINA

W wieku 92 lat zmarł Janusz Majewski, reżyser m.in. „C.K. Dezerterów”, „Królowej Bony”, pisarz ► 18-19

Edukacja

Tracimy z oczu ukraińskie dzieci

Nie wiemy, co dzieje się ze 150 tys. uczniów i uczennic z Ukrainy, którzy przyjechali do Polski – alarmują eksperci ► 6

Nieruchomości

Będzie trudniej o kredyt?

Prawie trzykrotnie spadnie zdolność kredytowa niezamożnej rodziny z dwójką dzieci, jeśli rząd nie wycofa się ze zmian ► 15

Piłka ręczna

Trema przed Euro

– Jeśli będą walka i radość z grania, wszystko może się wydarzyć – mówi trener piłkarzy ręcznych Marcin Lijewski przed startem mistrzostw Europy ► 20

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



PiS chce walczyć o Kamińskiego i Wąsika

Bez ułaskawienia



FOT. MACIEK JAZWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

• Zwolennicy PiS protestują pod komendą policji na ul. Grenadierów, skąd posłów Kamińskiego i Wąsika przewieziono do aresztu

– Nie spoczne, dopóki minister Kamiński i jego współpracownicy nie zostaną zwolnieni z więzienia – mówi prezydent Andrzej Duda. Ale nie ułaskawia ich po raz drugi.

Agata Kondzińska

Partia Jarosława Kaczyńskiego szykuje się do czwartkowej manifestacji „wolnych Polaków”. Wzywa, by zademonstrować sprzeciw wobec „rażącego łamania prawa i nieprzestrzegania zasad Konstytucji przez ekipę Tuska”.

– Wierzę, że sprawiedliwymi, uczciwymi metodami, zgodnymi z zasadami demokracji, jesteśmy w stanie przywrócić uczciwość i sprawiedliwość w państwie – komentował w środę prezydent. Według Dudy politycy PiS Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik, prawomocnie skazani za przekroczenie uprawnień i zatrzymani we wtorek w Pałacu Prezydenckim, są więźniami politycznymi.

Prezydent i PiS powołują się na prezydenckie ułaskawienie polityków i oficerów CBA ogłoszone przez Dudę tuż po nieprawomocnym wyroku pierwszej instancji w 2015 r. Jednak Sąd Najwyższy stwierdził, że ułaskawienie na tym etapie było bezprawne, a wielu karnistów podkreśla, że dotyczyło ono innego wyroku (innego sądu, bo rejonowego, i innej kary). Dlatego pra-

womocny wyrok z grudnia 2023 r. pozbawił posłów mandatów i uruchomił procedurę doprowadzenia ich do więzienia.

Dlaczego Duda nie chce ułaskawić?

W PiS słysząc, że prezydent mógłby ponownie ułaskawić – teraz już skazanych – byłych posłów. – Niestety hamulcową jest Małgorzata Paprocka, bardzo przywiązana do teorii, że obowiązuje pierwsze ułaskawienie. Gdy Sąd Najwyższy uznał, że jednak nie, to przygotowała całą teczkę wycinków z podręczników, różnych gazet i opinii, że prezydent może ułaskawić zawsze – mówi nasz rozmówca z PiS.

Minister Małgorzata Paprocka nadzoruje w Kancelarii Prezydenta biuro prawne. Pracowała już za prezydentury Lecha Kaczyńskiego, gdy ministrem był Andrzej Duda. Publicznie opowiada, że „uznanie ułaskawienia z 2015 r. to jedyne rozwiązanie” sprawy Wąsika i Kamińskiego. – Broni tego jak niepodległości. Uważa, że jeśli Duda ułaskawi ponownie, przyczyna, że popełnił błąd – mówi nasz rozmów-

ca. W PiS wzdychają: – Jest uparta, trudno będzie ją przekonać.

Autobus zatrzymał prezydenta

Policja zatrzymała polityków PiS we wtorkowy wieczór w Pałacu Prezydenckim, dokąd zaprosił ich prezydent. Pretekstem było powołanie bliskich współpracowników byłych szefów CBA na doradców Dudy. Uroczystość zaplanowano na 11. Ale mijały godziny, a Wąsik i Kamiński nadal byli w Pałacu. Na chwilę wyszli do dziennikarzy, ale nie za pałacowe ogrodzenie, lecz na dziedziniec. Oświadczyli, że czują się więźniami politycznymi, zaprosili na manifestację PiS i znów schronili w Pałacu.

Policja już od rana miała sądowe nakazy doprowadzenia ich do

aresztu. Gdy Duda wyjechał do Belwederu na spotkanie z białoruską opozycją, po Wąsika i Kamińskiego przyszli policjanci.

– Gości pana prezydenta zatrzymano, została naruszona godność polskiego państwa, panów ministrów i posłów, którzy są niewinni, których pan prezydent uniewinnił – mówiła we wtorek wieczorem szefowa Kancelarii Prezydenta Grażyna Ignaczak-Bandych w TV Republika. Jak podkreślała, pracownicy kancelarii nie stawiali oporu, a policjanci byli niegrzeczni i nie chcieli z nią rozmawiać. Kiedy prezydent został poinformowany o tym, co się dzieje w Pałacu, chciał od razu wracać. – Ale jego wyjazd został zastawiony autobusem komunikacji miejskiej – dodała Ignaczak-Bandych.

Policja zawiozła Wąsika i Kamińskiego najpierw do komisariatu na warszawskiej Pradze, potem do Aresztu Śledczego Warszawa-Grochów. Za nimi podążali politycy PiS, wśród nich Jarosław Kaczyński. W środę rano Mariusz Kamiński przekazał: „Skazanie mnie za walkę z korupcją oraz podjęcie bezprawnych działań dotyczących pozbawienia mnie mandatu poselskiego traktuję jako akt zemsty politycznej. W związku z tym, jako więzień polityczny, od pierwszego dnia mojego uwięzienia rozpoczynam protest głodowy”.

• Co dalej z głosowaniem nad budżetem? ► 4-5



Jako więzień polityczny od pierwszego dnia mojego uwięzienia rozpoczynam protest głodowy

MARIUSZ KAMIŃSKI

Bartosz T.
Wielński



Więźniowie polityczni? To grube nadużycie

1080 osób – tylu więźniów politycznych siedzi w 240 więzieniach w Iranie. Przeglądam listę nazwisk. Nasim Soltanbeigi i Saeedeh Shafiei, dziennikarki zatrzymane przez reżim podczas fali wielkich protestów w 2022 r. Za „rozsiewanie fałszywej propagandy” i „udział w antypaństwowych zgromadzeniach” zostały skazane na trzy i pół roku więzienia. Studenci Niloufar Najafpour i Mehran Mohabbati od półtora roku czekają na wyroki w areszcie śledczym. Za udział w demonstracjach przeciwko reżimowi grożą im drakońskie wyroki. W tym kara śmierci, którą w Iranie orzeka się – i wykonuje – także w przypadku dzieci. Po protestach w 2022 r. stracono ponad 200 osób.

Dlaczego piszę akurat o tym, gdy w Polsce polityczne przesilenie goni polityczne przesilenie? Bo po zatrzymaniu przez po-

To, że skazani są politykami i że wyroki w ich sprawie zapadały w czasach, gdy ich partia była w opozycji, nie czyni z nich więźniów politycznych

licję polityków Prawa i Sprawiedliwości, prawnomocnie skazanych za nadużycie władzy na dwa lata więzienia Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, partyjna propaganda krzyczy, że są więźniami politycznymi. Guzik – by powiedzieć delikatnie – prawda.

W 2012 r. Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy przegłosowało definicję więźnia politycznego. W skrócie chodzi o ludzi, których uwięziono wyłącznie z politycznych przyczyn, w dyskryminacyjny sposób, bez związku z przestępstwem, które im się zarzuca, czy też w wyniku nieuczciwego procesu, podczas którego zapadły rażąco surowe wyroki.

Kamiński i Wąsik tych kryteriów nie spełniają. Dwuletnie wyroki (kodeks karny przewiduje karę do trzech lat więzienia) dostali za nadużycia władzy przy tzw. aferze gruntowej. W 2015 r. w tej sprawie wypowiedział się sąd pierwszej instancji, w 2023 r. sąd instancji drugiej. Co do uczciwości procesu wątpliwości nie ma. Skazani wniesli zresztą do Sądu Najwyższego kasację, w przyszłości będą mogli odwołać się też do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.

To, że skazani są politykami i że wyroki w tej sprawie zapadały w czasach, gdy ich partia była w opozycji, nie czyni z nich więźniów politycznych. Samo używanie tego terminu w kontekście Kamińskiego i Wąsika jest obraźliwe. Obraża bowiem tysiące ludzi, których zamknięto w straszliwych więzieniach, torturowano, zgładzono tylko dlatego, że przeciwstawiali się reżimom w swoich krajach. Za kratami w Białorusi i Rosji siedzą ludzie, których osobiście znamy, w tym Andrzej Poczobut, białoruski korespondent „Wyborczej” odsiadujący wydany po procesie-farsie wyrok ośmiu lat lagru.

Kamiński i Wąsik odsiedzą swój wyrok we względnym komforcie, włos nie spadnie im z głowy. Prawdziwi więźniowie polityczni w wielu krajach nie wiedzą, czy dożyją końca dnia. ●



Wygaszenie mandatów [posłów Kamińskiego i Wąsika] i odmowa ich obsadzenia nie jest przestanką, że Sejm jest wadliwy i nie może pracować. To tylko szkodliwy upór jednej formacji politycznej

WOJCIECH HERMELIŃSKI
były szef Państwowej Komisji Wyborczej

Bangladesz Sheikh Hasina nie zamierza dzielić się władzą



FOTOREUTERS / MOHAMMAD PONIR-HOSSAIN

Sympatycy Ligi Awami świętują czwarte z rzędu zwycięstwo ich kandydatki Sheikh Hasiny. Jej główni polityczni rywale zbojkotowali wybory, a banglijski noblista, „bankier biednych” Muhammad Yunus tuż przed głosowaniem został skazany na więzienie.

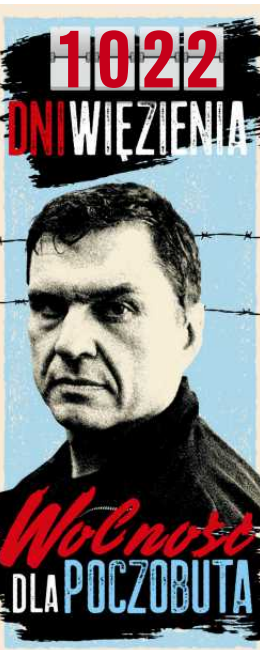
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Punktualne LOT-y

4

to miejsce LOT-u w rankingu najbardziej punktualnych linii lotniczych w Europie w 2023 r. Wygrała hiszpańska Iberia

Więcej ► Wyborcza.biz



34296570

Zmarł

Janusz Majewski

Reżyser filmowy
Wielki Artysta
Wielki Przyjaciel
Prezes Honorowy Stowarzyszenia Filmowców Polskich
Szlachetny Człowiek

Ze ściśniętym sercem żegnam Cię, Januszu

Jacek Bromski



34296572

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Janusza Majewskiego

jednego z najwybitniejszych polskich reżyserów filmowych, mistrza kina gatunkowego, scenarzysty, pisarza wieloletniego Prezesa Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Wspaniałego Kolegi, erudyty, błyskotliwego i dowcipnego Człowieka. Będzie nam brakowało Jego poczucia humoru, celnych ripost, a nade wszystko talentu i energii, którą zarażał nas wszystkich.

Najbliższym

składamy
najserdeczniejsze wyrazy współczucia

Prezes, Zarząd Główny i Zespół
Stowarzyszenia Filmowców Polskich



ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

Dzisiejsza demonstracja początkowo miała się odbyć pod hasłem „obrony demokracji i wolności słowa”. Po zatrzymaniu Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika liderzy Prawa i Sprawiedliwości zmieniają narrację. Teraz zamierzają twierdzić, że działania sądu, policji i rządu Donalda Tuska są nielegalne.

Arkadiusz Gruszczyński

To pierwsza duża manifestacja antyrządowa zorganizowana przez nową opozycję, którą po wyborach 15 października stało się Prawo i Sprawiedliwość. Działacze i sympatycy PiS chcą demonstrować przeciwko zmianom w mediach publicznych, a także wyrazić niezadowolenie po wtorkowym zatrzymaniu Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika.

Manifestacja rozpocznie się w czwartek o godz. 16 przed pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, nieopodal Sejmu. Następnie – jeśli demonstrantów będzie sporo – wszyscy mają przejść pod siedzibę Telewizyjnej Agencji Informacyjnej na pl. Powstańców.

Marsz 11 stycznia w Warszawie

Jeszcze przed świętami politycy PiS pod pretekstem kontroli poselskich zaczęli okupację siedzib mediów publicznych. W początkowej fazie na protestach „w obronie TVP” gromadziło się po kilkuset zwolenników Kaczyńskiego i jego partii, z czasem jednak manifestacje zaczęły dogasać. We wtorek odbyła się spontaniczna demonstracja zwolenników PiS, którzy zgromadzili się przed Pałacem Prezydenckim. Wzięło w niej udział kilkaset osób. Przed komendą policji, do której przewieziono Wąsika i Kamińskiego, zgromadziło się mniej niż 100 osób.

Politycy PiS mówią o „jawnym łamaniu prawa, braku pluralizmu medialnego, próbie destabilizacji państwa”. – Tak wygląda nasz kraj pod rządami „koalicji 13 grudnia” – mówił w mediach społecznościowych poseł Kacper Płażyński. Były rzecznik rządu Piotr Müller zapraszał na marsz, na którym „wolni Polacy” mają „wyrazić swój sprzeciw wobec bezprawnych działań obecnej większości rządowej i jej zaplecza”. Według informacji Onetu czwartkowy protest ma rozpocząć serię manifestacji w innych miastach, które mają zmobilizować wyborców PiS przed wyborami samorządowymi.

Olga Semenjuk-Patkowska, wieloletnia radna Warszawy, a obecnie posłanka PiS, mówiła w rozmowie z „Wyborczą”, że politycy obecnej opozycji starają się

PiS spodziewa się 20 tys. uczestników



• **Pierwsza po objęciu rządów przez Donalda Tuska miesięcznica smoleńska. 10 stycznia 2024 r.** FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

docierać z przekazem o manifestacji do jak najszerzej grupy osób. Z jej okręgu wyborczego, czyli z Olsztyna, również mają przyjechać zwolennicy PiS. Pytamy, dlaczego właśnie w tym momencie jest organizowany ten protest. Czy to nie za wcześnie? Przecież nowy rząd nie sprawuje władzy nawet miesiąc. – Polska widziała już rządy Donalda Tuska. W pamięci zostają z tego czasu: wysokie bezrobocie, gigantyczna luka watowska, płaca na poziomie 5 zł, oczywiście na tzw. śmieciówkach. Dzisiaj pseudokoalicja, a tak naprawdę rządy Donalda Tuska, to nic innego jak kontynuacja i próba odtworzenia zapaści gospodarczej z tam-

tych czasów, połączona z prowadzeniem niekorzystnej i niebezpiecznej dla Polski polityki międzynarodowej. Do tego dochodzi brak poszanowania demokracji. Przykładem jest szybkie wprowadzenie uchwały medialnej, która nie może zastąpić ustawy, czy wystąpienie marszałka Hołowni, który chce wpływać na wybór sędziów orzekających w Sądzie Najwyższym – wyliczała posłanka.

Piotr Gliński, poseł PiS i były minister kultury, napisał w mediach społecznościowych: „Od wczoraj żyjemy w innej Polsce – dyktaturze, w której władza łamie prawo, stosując przemoc wobec demokratycznej opozycji. Jednocześnie sąd orzekł, że zamach płk. Sienkiewicza na TVP był nielegalny. To promyk nadziei. Ale naprawdę możemy liczyć tylko i aż na siebie: jutro o 16 pod Sejmem!”.

Kto pojawi się na manifestacji 11 stycznia

Na Nowogrodzką mają docierać informacje o planach zatrzymywania przez policję autokarów jadących do Warszawy. – Spodziewamy się licznych prowokacji z podpaleniem obiektów sejmowych włącznie. Jesteśmy na takie scenariusze gotowi, a każdy taki akt zostanie zarejestrowany przez naszych posłów i działaczy – twierdzą rozmówcy Onetu. Rzeczniczka MSWiA, które nadzoruje działa-

nia policji, dementuje te informacje. – To insynuacje polityków PiS. Policja będzie się zajmować zapewnieniem bezpieczeństwa zarówno uczestnikom demonstracji, jak i osobom postronnym. Będzie również kierować ruchem drogowym w najbliższej okolicy – poinformowała nas Paulina Klimek.

Do udziału w demonstracji namawiają środowiska związane z opozycją. Własne autokary przygotowały Kluby „Gazety Polskiej”, a także związkowa „Solidarność” oraz Kościół. Podczas niedzielnej mszy świętej ksiądz z parafii o. Pio w Gdańsku zaprosił wiernych na protest. Mają pojechać autokarem podstawionym przez polityków. – Do poniedziałkowego wieczora z samego Radomia było ponad 130 osób, ale zapisy wciąż trwają – mówił „Wyborczej” anonimowo jeden z działaczy PiS w Radomiu. – Podobne akcje organizują struktury we wszystkich powiatach w regionie radomskim. Sądzę, że finalnie z okręgu radomskiego w czwartek do Warszawy pojedzie kilkanaście pełnych autokarów – opowiadał nasz rozmówca. Europosłanka PiS Anna Zalewska chwali się 37 autokarami, które mają przyjechać do Warszawy z Dolnego Śląska.

Osoby związane z PiS twierdzą, że pod Sejmem może się pojawić nawet 20 tys. osób. ●

Od wczoraj żyjemy
w innej Polsce
– dyktaturze, w której
władza łamie prawo,
stosując przemoc wobec
demokratycznej opozycji

PIOTR GLIŃSKI

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

APLIKACJA WYBORCZEJ

Wygodnie i zawsze pod ręką

Kamiński i Wąsik w więzieniu

Polityczne gry o budżet państwa

PiS i prezydent Andrzej Duda grają brutalnie w grę, która doprowadzić może nawet do przedterminowych wyborów parlamentarnych. Budżet państwa w tym klinczu jest tylko bronią.

Piotr Miączyński

Marszałek Sejmu Szymon Hołownia postanowił, że nie będzie posiedzenia Sejmu w środę i czwartek. Obrady będą tydzień później – 16-18 stycznia.

To oznacza, że radykalnie skróci się czas na prace nad najważniejszą w tym momencie ustawą dla rządu Donalda Tuska, czyli budżetem. PiS i prezydent Andrzej Duda brutalnie prowadzą rozgrywkę, która doprowadzić może nawet do przedterminowych wyborów.

Zapalnikami jest tutaj sprawa polityków PiS Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, którzy zostali w grudniu skazani prawomocnym wyrokiem na dwa lata więzienia, m.in. naruszyli prawo, zarządzając w pokojach hotelowych podsłuchy bez zgody prokuratora generalnego oraz sądu.

Duda i PiS robią wszystko, aby ocalić ich status posłów.

Na dodatek sytuację pogorszyła (bo skróciła czas na prace) farsa z rządem tymczasowym Mateusza Morawieckiego. Morawiecki mógł w czasie swoich miesięcznych rządów wysłać do Sejmu gotowy PiS-owski projekt budżetu, tak aby prace nad budżetem się już zaczęły. Ekspremier postanowił nie ułatwiać nowej ekipie zadania. Zamiast tego tracił czas.

Koalicja, co wynika m.in. ze słów marszałka Sejmu Szymona Hołowni, zamierza dotrzymać zapisanego w art. 224 konstytucji terminu czterech miesięcy na przedstawienie prezydentowi budżetu do podpisu, licząc je od dnia pierwszego złożenia projektu budżetu przez Mateusza Morawieckiego, czyli od 29 września (projekt ten poszedł do kosza wraz z końcem kadencji parlamentu i nie został ponownie złożony).

Aby zmieścić się w tym terminie, 16-17 stycznia odbędzie się drugie czytanie projektu budżetu w Sejmie, a 18 stycznia

zostanie on uchwalony i odesłany do Senatu. Senat zajmie się budżetem 22 stycznia, a w dniach 24-26 stycznia posłowie ocenią poprawki senatorów.

Aktualnie trzy najważniejsze pytania to:

1
Co dalej z budżetem państwa?

Marszałek Sejmu ogłosił we wtorek, że m.in. dla uspokojenia atmosfery wokół wygaszonych mandatów poselskich Kamińskiego i Wąsika przesuwa o tydzień posiedzenie plenarne Sejmu oraz posiedzenia komisji. Oznacza to, że Sejm zajmie się projektem budżetu (tzw. drugie czytanie) 16 stycznia, a nie 10 stycznia, sejmowa komisja finansów publicznych zbierze się w sprawie zgłoszonych wówczas poprawek 17 stycznia (a nie 11 stycznia).

Wszystko więc wskazuje na to, że 18 stycznia Sejm uchwali ustawę budżetową i odeśle ją do Senatu. Później powinien

się zacząć zwyczajowy ustawowy ping-pong (czyli po poprawkach Senatu – powrót do Sejmu).

Ustawa musi trafić na biurko prezydenta Andrzeja Dudy najpóźniej 29 stycznia 2024 r.

Na razie nie ma dla tego większego zagrożenia. Mówił również o tym Szymon Hołownia – decyzję o przesunięciu posiedzenia Sejmu poprzedzały konsultacje, czy terminu tego na pewno uda się dotrzymać. Ale sytuacja zmienia się dynamicznie.

2
Dlaczego koalicja musi zdążyć z budżetem do 29 stycznia?

Rząd PiS złożył w Sejmie projekt budżetu na rok 2024 29 września. Od tego momentu biegać cztery miesiące, aby przedstawić Andrzejowi Dudzie do podpisania ustawę budżetową. Tak jak przewiduje konstytucja. Jeśli to by się nie udało, Duda może przedterminowo rozwiązać parlament, a to oznacza nowe wybory.

Taką interpretację prezentują choćby prawnicy – specjaliści od finansów publicznych.

Owszem, są też głosy konstytucjonalistów, którzy twierdzą, że owe cztery miesiące liczy się od złożenia projektu budżetu w nowej kadencji parlamentu. Jest to związane z zasadą dyskontynuacji: jeśli przed wyborami w Sejmie zostały jakieś niedokończone projekty ustaw, to praca nad nimi jest przerywana, jeśli ma być wznowiona, to projekt musi zostać ponownie złożony w Sejmie nowej kadencji. Tak było z projektem budżetu – rząd Donalda Tuska złożył go w grudniu.

Jednak gry z prezydentem Dudą w interpretację konstytucji są daleko ryzykowne.

Co innego jest mieć rację, co innego w obliczu wojny politycznej dawać prezydentowi dodatkowe pole do walki.

To, że koalicja pracowała na PiS-owskim projekcie budżetu, nie ma tu dla prawej strony sceny politycznej znaczenia. Budżet to w tej przepychance tylko broń.

3
Co to znaczy, że PiS znalazł pretekst do rozwiązania Sejmu?

PiS głośno mówi, że uchwalenie budżetu bez Wąsika i Kamińskiego może skutkować rozwiązaniem Sejmu. Dlaczego?

Partia podpira się tu opinią doktora habilitowanego nauk prawnych Kamila Zaradkiewicza, który dzięki wstawiennictwu Zbigniewa Ziobry został neosędzią Sądu Najwyższego. Zaradkiewicz argumentuje:

„Głosowanie nad budżetem z wykluczeniem uprawnionych posłów spowoduje, że ustawa nie zostanie skutecznie uchwalona.

Prezydent Andrzej Duda powinien poprosić o stwierdzenie tego przez Trybunał Konstytucyjny”.

Gdy Trybunał Konstytucyjny potwierdzi, że budżet nie jest „ustawą” uchwaloną w odpowiednim trybie, to prezydent Andrzej Duda może skorzystać z art. 225 konstytucji. Bo skoro nie dostał w ciągu czterech miesięcy od dnia przedłożenia Sejmowi ustawy budżetowej do podpisu, to może zarządzić skrócenie kadencji Sejmu.

Oczywiście, większość głosów prawników będzie kompletnie inna. Prof. Ryszard Piotrowski, konstytucjonalista z Uniwersytetu Warszawskiego, który na zimno ocenia argumenty jednej i drugiej strony (m.in. jego zdaniem Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik wciąż są posłami), w programie #RZECZoPOLITYCE mówił we wtorek, że uchwalenie budżetu bez Wąsika i Kamińskiego w żadnym wypadku nie może skutkować rozwiązaniem Sejmu.

– Jeżeli prezydent kieruje do TK ustawę przed jej podpisaniem, to znaczy, że ją otrzymał. A jeżeli ją otrzymał, to upada przesłanka konstytucyjna zakładająca, że jej nie otrzymał. Skrócić kadencję Sejmu może wtedy, kiedy jej nie otrzyma – mówił prof. Ryszard Piotrowski.

To klasyczny pat, gdzie opinie prawników wykorzystywane są przez polityków jako broń w walce. Jedno pozostaje stałe: PiS będzie się upierał przy swoim, niezależnie od tego, czy i jakie autorytety w tej dziedzinie będą mówić, że się myli. ●

Czas na prace nad budżetem bardzo skróciła farsa z rządem tymczasowym Mateusza Morawieckiego

Kamiński i Wąsik w więzieniu

Posłowie nie mogli rozmawiać z zatrzymanymi
Nocny protest pod grochowskim aresztem

Kilkaset osób protestowało w nocy pod Pałacem Prezydenckim, ok. 100 pod komisariatem na Pradze-Południe i pod Aresztem Śledczym Warszawa-Grochów. W tym ostatnim miejscu licznie stawili się politycy PiS, z Jarosławem Kaczyńskim na czele.

Sebastian Słowiński
Paweł Marcinkiewicz

Protest pod Pałacem Prezydenckim rozpoczął się we wtorek o 20, ale ludzie zaczęli się zbierać dużo wcześniej. Rozeszli się ok. godz. 21.20. Do manifestacji wezwała telewizja Republika. Wpis w mediach społecznościowych opatrzyła hasłem „manifestacja solidarności z więźniami politycznymi reżimu Donalda Tuska”. Protestujący przynieśli flagi narodowe, mieli transparenty („Tusk – niemiecki namiestnik w Polsce”).

Prym wiodł Adam Borowski, przewodniczący warszawskiego Klubu „Gazety Polskiej”. – Tusk wypowiedział wojnę narodowi. Jesteśmy w stanie wojny. Tusk zamy-

ka ludzi, którzy walczyli z korupcją. To hańba! Oni myślą, że nie stawimy oporu. Ale w całej Polsce zbudujemy ruch oporu – mówił.

Kaczyński, Terlecki i Gliński na Grochowie

Zebrani pod Pałacem Prezydenckim ludzie nie widzieli wyprowadzania zatrzymanych. Dowiedzieli się o tym z mediów. Nastąpiła chwila konsternacji, ktoś zachęcał, by iść pod komisariat przy ul. Grenadierów na Pradze-Południe, gdzie obaj skazani zostali najpierw przewiezieni. Inni zachęcali, by zostać. Ostatecznie zgromadzenie się zakończyło. Około 100 osób przeszło pod komendę, gdzie podjechał też samochód z Jarosławem Kaczyńskim. Gdy zorientował się, że skazani są już w drodze na Grochów, Kaczyński, podobnie jak i inni politycy PiS, pojechał pod więzienie. Na miejscu trwała już wówczas spontaniczna manifestacja, w której udział brało ok. 50 osób. Przyszli, gdy tylko za Mariuszem Kamińskim i Maciejem Wąsikiem zatrzasnęły się bramy więzienne.

Oprócz Kaczyńskiego pod areszt na Grochowie przyjechali m.in. Piotr Gliński, Ryszard Terlecki, Rafał Bochenek i Radosław Fogiel. Poseł Mariusz Gosek w pewnym momencie próbował nawet sforsować ogrodzenie okalające areszt, ale w porę został powstrzymany przez współprotestu-

jących. Były wiceminister sprawiedliwości Michał Woś pokrzykiwał na strażników, że jeszcze niedawno nadzorował Służbę Więzienną.

Politycy domagali się wpuszczenia do więzienia w ramach kontroli poselskiej. Nic nie wskorali. Usłyszeli przez domofon, że widzenia są od 8 do 16.

Krótką kontrola poselska Sellina

Przemawiając pod aresztem, Jarosław Kaczyński ocenił, że zachowanie policji, która zatrzymała Kamińskiego i Wąsika, jest skandaliczne i że powinna zamiast tego pilnować ulic na Żoliborzu, gdzie kręcą się zakapturzeni młodzi mężczyźni. Mówił o „rebelii sądownictwa” i „pierwszych więźniach politycznych po 1989 r.”.

Auto z Kaczyńskim odjechało z Grochowa, gdy politycy usłyszeli, że kontrola poselska jest tego wieczoru niemożliwa. Niedługo później tłum zaczął rzędnąć.

Choć zgromadzeni spontanicznie deklarowali, że spędzą pod aresztem całą noc, o 7 rano pod budynkiem była tylko jedna osoba. Ok. godz. 9 na miejsce przyjechał Jarosław Sellin. Został wpuszczony do aresztu, wyszedł pół godziny później. – Zabiegałem o to, by się z nimi [Kamińskim i Wąsikiem] spotkać, ale dowiedziałem się, że na etapie celi przejściowej nie jest to możliwe – przekazał dziennikar-
zom. ●



Wojciech
Maziarski

Czy problemem PiS jest krótka pamięć, czy raczej totalny bezwstyd?

Czy politycy tej partii naprawdę sądzą, że obywatele nie pamiętają już, jak w grudniu 2016 r. marszałek Sejmu Marek Kuchciński bezprawnie wykluczył z obrad posła PO Michała Szczerbę, a gdy opozycja podjęła protest, przeniósł obrady do Sali Kolumnowej?

To tam rządzący uchwalili budżet na rok 2017 – w swoim własnym gronie, bo opozycji nie dopuszczono do obrad, nie pozwolono jej na składanie wniosków formalnych, utrudniano dostęp do sali, a komu udało się wejść, temu blokowano drogę do mównicy.

Nie wiadomo nawet, czy było kworum ani jakie były wyniki głosowania, bo w Sali Kolumnowej nie ma elektronicznej aparatury i posłowie głosowali, podnosząc ręce. Ilu podniosło? Bóg jeden raczy wiedzieć, obserwatorów z zewnątrz nie było, mediów nie wpuszczono. Ludzie PiS sami sobie wszystko liczyli. A później wmawiali opinii publicznej, że budżet uchwalono, głosowanie jest ważne i wszystko odbyło się w zgodzie z konstytucją.

Dziś ci sami ludzie utrzymują, że głosowanie nad przyszłorocznym budżetem będzie nieważne, jeśli nie wezmą w nim udziału byli posłowie Maciej Wąsik i Mariusz Kamiński, którzy zostali skazani, a więc automatycznie pozbawieni mandatów. Sejm ma liczyć 460 posłów, więc bez tej dwójki głosowanie się nie liczy – utrzymują działacze PiS.

Pomińmy absurd tej nieprawdziwej tezy (w głosowaniach prawie nigdy nie uczestniczą wszyscy posłowie, bo zawsze jest grupa chorych czy nieobecnych z innego powodu). Pomińmy też kwestię, kto odpowiada za to, że dwóch posłów w składzie Sejmu brakuje (przecież wygaszone mandaty przysługują PiS i to następni ludzie z listy tej partii powinni zająć opróżnione miejsca; dlaczego nie zajmują?).

Zamiast tego zapytajmy polityków PiS tak po ludzku: czy wy naprawdę krztyny wstydu nie macie, żeby opowiadać teraz takie rzeczy? Po tym, co sami robiliście...

Choć właściwie pytanie jest retoryczne. Dobrze wiemy, że nie mają wstydu. Gdyby mieli, zapadliby się pod ziemię, zapowiadając, jak prezydent Andrzej Duda, że zwrócą się ze skargami do międzynarodowych instytucji. Przecież dopiero co mówili, że te instytucje reprezentują „wymagowaną wspólnotę”. Wmawiali obywatelom, że Unia Europejska to wróg i okupant, obrażali zagranicznych partnerów i szkalowali polskich demokratów powołujących się na europejskie standardy prawne. „Ulica i zagranica” – oskarżali swych krytyków. Mówili, że europejskie prawo w Polsce pod ich rządami nie obowiązuje. A dziś jakby nigdy nic domagają się wsparcia od tych europejskich wrogów.

Powodzenia. Już widzę, jak międzynarodowe instytucje pędzą z odsieczą dwóm przestępcom skazanym prawomocnym wyrokiem niezawisłego sądu na więzienie. ●



OGŁOSZENIE PŁATNE

34296627



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA MORĄGA
O I PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej o łącznej powierzchni **14494 m²**, stanowiącej własność Gminy Morąg, położonej w **Moragu przy ul. Jagiełły**, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków obrębem Nr 2 miasta Morąg numerami działek: 887 o pow. 8771 m², 949/2 o pow. 2790 m², 949/10 o pow. 324 m², 949/11 o pow. 423 m² i 949/13 o pow. 2186 m², opisanej w księgach wieczystych nr EL20/00014287/6 i EL20/00013230/5, z podstawowym przeznaczeniem pod **zabudowę mieszkaniową wielorodzinną** oraz publicznych ulic dojazdowych.

Cena wywoławcza wynosi: **1.920.000,00 zł (brutto)**. Wadium wynosi: 200.000,00 zł. Przetarg odbędzie się **19 marca 2024 r.** o godz. 10:00 w Urzędzie Miejskim w Moragu sala nr 26.

Ogłoszenie przetargu zostało wywieszone na tablicach informacyjnych Urzędu Miejskiego w Moragu oraz zostało opublikowane na stronie internetowej tutaj. Urzędu pod adresem <http://morag.pl/> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem <http://bip.morag.pl/>.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Moragu, ul. 11 Listopada 9, pok. nr 14, tel. 89 757 22 31 wew. 34 lub 35, fax 89 757 21 20, e-mail: morag@morag.pl.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34296432

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r., poz. 2213),

Burmistrz Miasta i Gminy Piaseczno ogłasza przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż

spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego nr 83 o powierzchni użytkowej 58,44 m², dla którego Sąd Rejonowy w Piasecznie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr WA11/00026319/7, zlokalizowanego na V kondygnacji budynku mieszkalnego wielorodzinnego, posadowionego na działce ewid. nr 21/31 z obr. 15, dla której Sąd Rejonowy w Piasecznie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr WA11/00011753/3, w której w Dziale II wpisana jest Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jedność”. Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego budynek wielorodzinny, w którym zlokalizowany jest lokal mieszkalny, znajduje się na działce nr 21/31 obr. 15 znajdującej się na obszarze urbanistycznym oznaczonym symbolem 6MW – przeznaczonym pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną.

Cena wywoławcza nieruchomości: 446.000,00 zł (sprzedaż przedmiotowej nieruchomości będzie korzystać ze zwolnienia od podatku VAT wynikającego z art. 43 ust. 1 pkt. 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r., poz. 1570 ze zm.) w związku z art. 29a ust. 8 ustawy.

Wysokość wadium: 22.300,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 22.03.2024 r. o godz. 10.00 w budynku Urzędu Miasta i Gminy Piaseczno przy ul. Kościuszki 5 w Piasecznie, I piętro, pok. 38.

Ogłoszenie o przetargu na sprzedaż przedmiotowego lokalu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Piaseczno z siedzibą w Piasecznie przy ul. Kościuszki 5 – na I piętrze, zostało opublikowane na stronach internetowych urzędu www.piaseczno.eu i BIP, na stronach internetowych wybranych portali branżowych oraz zostało zamieszczone w prasie lokalnej.

Bliższych informacji o przetargu i szczegółowych warunkach sprzedaży udzieli Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Miasta i Gminy Piaseczno, II piętro, pok. 70, w godzinach pracy urzędu, tel. 22 70-17-523.

Piaseczno, 08.01.2024 r.

Burmistrz Miasta i Gminy Piaseczno, mgr Daniel Putkiewicz

Nie wiemy, co dzieje się ze 150 tys. uczniów i uczennic z Ukrainy. Czy uczą się online albo polskiego? Integrują z rówieśnikami? – Mamy ciemny pokój, w którym przebywa liczna grupa młodych osób. I światło jest zgaszone – mówi prezes Centrum Edukacji Obywatelskiej.

Karolina Słowik

W Polsce przebywa ok. 300 tys. ukraińskich dzieci. Ponad połowa z nich (53 proc.) jest poza systemem szkolnym. Tak wynika z najnowszego raportu „Uczniowie uchodźczy w polskim systemie edukacji. Co mówią nowe dane?” autorstwa Centrum Edukacji Obywatelskiej.

Jeśli nie są w polskich szkołach, to co robią? „Formalnie grupa ta realizuje obowiązek szkolny w ramach ukraińskiej edukacji zdalnej. Oznacza to, że dla wielu z nich może to być już czwarty rok nauki w systemie online” – piszą autorzy raportu. I podkreślają, że mają mniejsze szanse na naukę języka polskiego i integrację z rówieśnikami.

Ciemny pokój ze 150 tys. osób

Poza polskim systemem ma obecnie znajdować się 112,8 tys. dzieci w wieku podstawówkowym i 43,6 tys. – w licealnym.

– To oznacza, że w praktyce nie wiemy, czy 150 tys. dzieci i młodzieży realizuje swoje prawo do edukacji czy też obowiązek szkolny. Rodzice wszystkich tych dzieci zadeklarowali, że kontynuują ukraińską edukację zdalną, ale nie możemy sprawdzić, czy tak jest – podkreśla dr Jędrzej Witkowski, prezes Centrum Edukacji Obywatelskiej. – Mamy więc ciemny pokój, w którym przebywa liczna grupa młodych osób. I światło jest zgaszone – dodaje.

Według niego kolejny rok nauki zdalnej dla tych dzieci to nie tylko brak wsparcia edukacyjnego, nauki języka polskiego czy integracji z rówieśnikami. Przede wszystkim odbiera im to szansę na odzyskanie stabilizacji. – Dla dzieci z traumą wojenną rutyna szkolna jest bardzo ważna. Bo to także obecność dorosłych, którzy mogą zareagować, pomóc dostać się do specjalisty. Oprócz tego szansa tych dzieci na dostanie się na wyższy etap edukacyjny, potem na studia, a co za tym idzie – na dobry start na rynku pracy – jest znacznie mniejsza. Jeśli duża grupa młodych ludzi nie będzie posługiwać się dobrze językiem, to nie zrealizuje swoich aspiracji zawodo-

Tracimy z oczu ukraińskie dzieci



• **Poza polskim systemem ma obecnie znajdować się 112,8 tys. dzieci w wieku podstawówkowym i 43,6 tys. – w licealnym** FOT. SHUTTERSTOCK

wych. A to już spore zagrożenie dla społeczeństwa, wiążące się z wykluczeniem ich z życia społecznego i ekonomicznego – wymienia dr Witkowski.

Wypychani z systemu

Liczba uczniów w polskich szkołach nie rośnie, a w szkołach podstawowych nawet maleje. Z danych CEO wynika też, że z polskich szkół w ciągu roku zniknęło 4,5 tys. ukraińskich uczniów i uczennic. „Wyjazd z Polski nie jest głównym powodem dyskontynuacji nauki. Innymi możliwymi przyczynami mogą być brak promocji do kolejnej klasy i/lub porzucenie dalszej edukacji przy jednoczesnym pozostaniu w Polsce” – czytamy w raporcie.

Ok. 40 proc. ukraińskich uczniów i uczennic uczy się w szkołach średnich. Częściej niż polscy rówieśnicy uczą się w szkołach branżowych. „Zapewne często wbrew własnym

intencjom i poniżej aspiracji. Jest to prawdopodobnie efekt szkolnej selekcji po egzaminie ósmoklasisty” – piszą autorzy raportu.

Ci, którzy dostali się do liceów, często sobie nie radzą i rezygnują (w zależności od rocznika, chodzi o 20-50 proc. osób). „Ponad połowa uczniów z III klas liceów z poprzedniego roku szkolnego nie podjęła w tym roku nauki w klasie czwartej!” – czytamy w raporcie.

Jednocześnie znikają oddziały przygotowawcze. Uczy się w nich zaledwie 3 proc. uczniów i uczennic z Ukrainy.

Trzeba wesprzeć dzieci i nauczycieli

Według dr. Witkowskiego jedynym rozwiązaniem jest publiczny system edukacji, który powinien wspierać osoby uchodźcze. – Powinniśmy przede wszystkim przyjąć tych, którzy są poza systemem, wesprzeć ich integrację oraz zapewnić wsparcie kompetencyjne dla nauczycieli, a samo wsparcie wystandaryzować. Obecnie obowiązuje zupełna dowolność – wskazuje dr Witkowski.

Przyznaje, że to praca, która nie przyniesie efektów z dnia na dzień. – Ale już potrzebujemy planu rozpisanego na najbliższe dwa, trzy lata do przodu, który zintegruje działania wielu instytucji i organizacji, które wiedzą, co rodzic i chcą się zaangażować – mówi.

Dr Witkowski uważa, że priorytetem jest wciągnięcie do systemu najmłodszych dzieci z Ukrainy, z klas 1-3 i stopniowo kolejnych roczników. Podkreśla, że nie mniej ważne jest wsparcie dla nauczycieli. – Szacujemy, że nawet trzy czwarte z nich ma kontakt z dziećmi i młodzieżą ukraińską. Musimy wyposażyć ich w potrzebne umiejętności i kompetencje. Różnorodność może być zasobem, a szkolna integracja prewencją przyszłych problemów społecznych – dodaje.

Tym bardziej że napięcia między dziećmi i młodzieżą rosną: dotyczące sprawiedliwego oceniania, używania telefonów komórkowych czy używania języka ukraińskiego i rosyjskiego w szkole. – Te napięcia będą eskalowały, jeśli nie wyposażymy kadry w nowe narzędzia zarządzania tymi napięciami – przypomina dr Witkowski i podkreśla, że wszystkie dzieci w szkołach doświadczają różnorodności znacznie intensywniej niż dorośli. – Spędzają w grupie po pięć, sześć godzin każdego dnia. Potrzebują zrozumieć sytuację. Jeśli nie będziemy umieli z nimi o tym rozmawiać, będą reagować lękiem albo agresją, a to doprowadzi jedynie do coraz częstszych konfliktów – mówi dr Witkowski.

„To zadania dla nowego kierownictwa Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz wszystkich instytucji, które wspierają system edukacji” – czytamy w raporcie CEO.

Zapytaliśmy resort o to, jakie działania w tej dziedzinie zamierza podjąć. Czekamy na odpowiedź. ●

Raport CEO

4,5

TYS.

• **ukraińskich uczniów i uczennic zniknęło w ciągu roku z polskich szkół**

Gowin zeznaje o wyborach kopertowych

- Wobec mojej rodziny podejmvano działania, które trudno uznać za standard - mówił przed komisją badającą wybory kopertowe Jarosław Gowin.

Jarosław Gowin, były szef Porozumienia i wicepremier w rządzie PiS, był pierwszym politycznym świadkiem przesłuchiwanym przez sejmową komisję śledczą ds. wyborów kopertowych. Ma ona wyjaśnić, jak w szczycie pandemii w maju 2020 r., ze złamaniem przepisów i z pominięciem PKW, PiS próbował zorganizować korespondencyjne głosowanie na prezydenta. Po raz pierwszy Gowin zeznawał we wtorek, w środę komisja zaprosiła go ponownie.

– Wobec mojej rodziny podejmowano działania, które trudno uznać

za standard. Mam przed sobą kopię pisma CBA do Krakowskiego Parku Technologicznego, z pytaniem czy mój syn był beneficjentem programów lub konkursów KPT – powiedział na początku przesłuchania.

Były premier rządu PiS był pytany o to, czy dostawał lub dostaje pogróżki związane ze swoim sprzeciwem wobec wyborów lub zeznaniami przed komisją. – W mediach społecznościowych pojawiał się i pojawia pod moim adresem hejt oraz groźby karalne. Byłem na to przygotowany, bo to jest konsekwencja moich decyzji – mówił Gowin. Podkreślał, że nie czuł się osobiście zagrożony, natomiast „szukano na niego haków” również badając sytuację osób z jego rodziny. W tym kontekście wymienił pismo CBA do krakowskiej spółki. – Od-

powieź na to pismo była negatywna. Mój syn dobrze wiedział, że powinien trzymać się z dala od pieniędzy publicznych i publicznych instytucji.

Aktywność CBA Gowin wiązał z odwetem, jaki zapowiedział wobec niego Jarosław Kaczyński. Prezes PiS powiedział mu to wprost wiosną 2021 r.

Twierdzenia świadka, że nie czuł „bezpośredniego zagrożenia życia i zdrowia” ucieszyły Przemysława Czarnka (PiS). Pytania skierowane przez CBA w sprawie syna Czarnek uznał za „rutynowe sprawdzanie”.

– Domniemuję, że mógł to być Jarosław Kaczyński – tak Gowin odpowiedział na pytanie przewodniczącego komisji Dariusza Jońskiego, który chciał się dowiedzieć, kto naciskał, by Gowinem zajęła się

prokuratura. O tym, że dostał takie ostrzeżenie, Gowin zeznawał już we wtorek. Miał mu je przekazać bezpośrednio Zbigniew Ziobro, minister sprawiedliwości i prokurator generalny w rządzie PiS.

Nie wiadomo, czy b. wicepremier będzie zeznawał jeszcze raz. Choć nie powiedział właściwie niczego, co nie byłoby już znane z mediów, to jednak potwierdził najważniejsze: • to Jarosław Kaczyński parł wszelkimi sposobami do wyborów 10 maja, bo bał się, że w późniejszym terminie Andrzejowi Dudzie spadnie poparcie;

• rząd PiS nie słuchał opinii ekspertów mówiących o zagrożeniu epidemicznym;

• lekceważono też kwestie prawne związane z organizacją wyborów;

• zdawano sobie sprawę z bezprawności części działań, dlatego przygotowano przepisy o bezkarności urzędników;

• w rządzie było wielu ministrów przeciwnych głosowaniu kopertowemu, ale bali się sprzeciwić Kaczyńskiemu;

• za utracenie wyborów kopertowych Kaczyński zemścił się na Gowinie zabierając mu jego partię, a jego samego wypychając na margines polityki.

Kolejne przesłuchania odbędą się 19 i 23 stycznia. Przed komisją stanie b. poseł Porozumienia Michał Wypij oraz Artur Soboń, jeden z b. ministrów, który w mailu do Michała Dworczyka wyliczał szereg wątpliwości w sprawie organizacji wyborów. 23 stycznia zeznawać będzie Jacek Sasin. ● **Wojciech Czuchnowski**

Jest decyzja sądu w sprawie TVP

Sąd rejestrowy nie wpisał do Krajowego Rejestru Sądowego władz spółek medialnych powołanych przez Bartłomieja Sienkiewicza, ministra kultury. TVP zapowiada, że się odwoła od tej decyzji.

Agnieszka Kublik

Sąd rejestrowy stwierdził, że uchwała o powołaniu członków rady nadzorczej i uchwała rady nadzorczej o powołaniu zarządu zostały podjęte przez organ nieuprawniony. Tak uznał referendarz sądowy Tomasz Kosub z XIII Wydziału Gospodarczego Krajowego Rejestru Sądowego, który działa przy Sądzie Rejonowym dla miasta stołecznego Warszawy.

Sienkiewicz odwołuje władze spółek medialnych
Minister Sienkiewicz jest właścicielem trzech spółek medialnych – TVP, Polskiego Radia i PAP. W grudniu odwołał stare władze, powołał nowe rady nadzorcze, a te zarządy. I właśnie o te decyzje chodzi. Minister kultury pominął Radę Mediów Narodowych. Powołał się na uchwałę Sejmu, który orzekł, iż to Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji powinna mieć prawo obsady władz

tych spółek medialnych. A Sejm powołał się na wyrok Trybunału Konstytucyjnego z grudnia 2016 r., że pozbawienie KRRiT tych kompetencji nie jest konstytucyjne. Sejm więc doszedł do wniosku, że i samo powołanie RMN jest sprzeczne z ustawą zasadniczą, bowiem jedyną kompetencją RMN jest właśnie obsada władz tych trzech spółek.

„Decyzje podjęte przez organ nieuprawniony”
Referendarz sądowy zakwestionował to rozumowanie.

Według sądu decyzja Sienkiewicza o zmianie władz TVP została podjęta przez „organ nieuprawniony zgodnie z przepisami ustawy o radiofonii i telewizji, a także z uwagi na zapisy statutu TVP oraz zgodnie z przepisami samego Kodeksu spółek handlowych”. Zdaniem sądu wyrok TK z 2016 r. nie może „stanowić podstawy do zakwestionowania samej Rady Mediów Narodowych”, a zatem „wyrok TK nie stanowi podstawy do wnioskowania, iż kompetencje [RMN] te przejął minister wykonujący uprawnienia korporacyjne skarbu państwa jako akcjonariusza spółki”. Od tej decyzji można się odwołać. Dopóki nie zapadnie prawomocna decyzja, obowiązują decyzje Sienkiewicza jako legalne. Ale potem Sienkiewicz postawił spółki w stan likwidacji. I teraz czeka na wpis w KRS likwidatorów.



FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Według sądu decyzja Sienkiewicza o zmianie władz TVP została podjęta przez „organ nieuprawniony zgodnie z przepisami ustawy o radiofonii i telewizji, a także z uwagi na zapisy statutu TVP oraz zgodnie z przepisami samego Kodeksu spółek handlowych”

Prezydent Duda w specjalnym oświadczeniu komentował decyzję KRS. – Przypominam, że powiedziałem, że te działania nie mogły zapaść na podstawie uchwały Sejmu. Bezprawne działania Sienkiewicza zostały potwierdzone brakiem wpisu. W TVP są zdziwieni, że referendarz rozpatrywał uchwałę o powołaniu Tomasza Syguta na stanowisko prezesa TVP, bo ten wniosek spółka wycofała. Wniosek był bowiem bezprzedmiotowy, bo Syguta zastąpił likwidator. – To nie jest żadna porażka – mówi nam prawnik z TVP – nie zmienia stanu prawnego, bo uchwała pozostaje w mocy do czasu prawomocnego orzeczenia sądu okręgowego. Brak wpisu w KRS nie oznacza, że tych uchwał nie ma. Będziemy się odwoływać, oczywiście

ście uszanujemy każdą decyzję sądu okręgowego. Nasz rozmówca podkreśla, że nie można mówić o porażce Sienkiewicza, bo to dopiero pierwszy szczebel. – Natomiast w warstwie aksjologicznej już odnieśliśmy zwycięstwo – komentuje. – TVP Info to stacja obiektywna i niezależna, a przecież dlatego minister Sienkiewicz zmienił władze TVP, by na antenie były prawdziwe i obiektywne informacje.

Komunikat resortu
Na stronie Ministerstwa Kultury pojawił się w środę komunikat. Resort przypomina, że „postanowienie Referendarza Sądowego Sądu Rejonowego (...) nie jest prawomocne i przysługuje na nie skarga. „Uchwała Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy, gdzie 100% akcji spółki reprezentuje w imieniu Skarbu Państwa Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, o powołaniu Rady Nadzorczej pozostaje w mocy, a wszelkie czynności nowej Rady są w pełni zgodne z prawem” – czytamy w tym komunikacie. Resort zwraca uwagę, że „postanowienie Referendarza Sądowego nie odnosi się do otwarcia likwidacji”. „Spółka TVP jest w trakcie procesu likwidacji, a czynności zarządcze wykonuje powołany przez WZA likwidator spółki TVP S.A. w likwidacji z siedzibą w Warszawie” – tak się kończy ten komunikat. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34296678

Wybraliśmy najwybitniejsze powieści, kryminały, okładki, komiksy oraz książki dla dzieci i młodzieży



Co nosisz w kieszeni?
Historię wynalazku,
który działa jak mały prywatny sejf,
spisuje Karolina Sulej



Dodatek: Jak się pisze o seksie

Czapka niewidka jest tuż-tuż

Kieszenie, czyli minisejf dla każdego

W sprzedaży

KSIAZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Joanna Kuciel-Frydryszak

Chłopki naprawiają nam świat

10 **KSIAŻEK ROKU 2023**

najlepsze kryminały, komiksy, okładki, dla dzieci

Sponsor numeru: **Ingmar Bergman**

30 **starannie wybranych prezentów**

Dodatek: Jak się pisze o seksie

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Pierwsza kara za respiratory

Minister Izabela Leszczyna odwołała we wtorek prof. Łukasza Szumowskiego z funkcji dyrektora Narodowego Instytutu Kardiologii w Aninie. Szumowski został nim w styczniu 2022 r. Nie przeszkodziła w tym współodpowiedzialność za aferę z zakupem respiratorów od handlarza bronią.

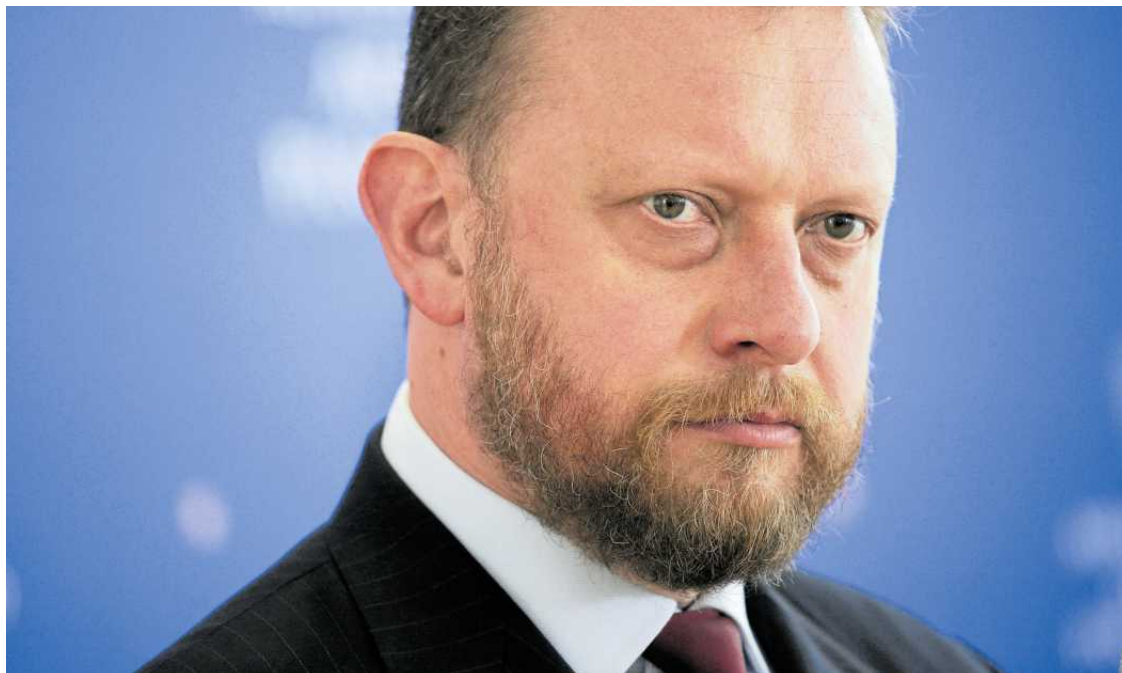
Judyta Watola

Prof. Łukasz Szumowski jest kardiologiem. Pracuje w instytucie w Aninie od 1998 r. Kieruje w nim I Kliniką Zaburzeń Rytmu Serca. W latach 2016-18 był wiceministrem nauki i szkolnictwa wyższego. Resor-tem kierował wówczas Jarosław Gowin – i to on miał go polecić premierowi Mateuszowi Morawieckiemu, kiedy w czasie protestu rezydentów postanowił dokonać zmiany na stanowisku ministra zdrowia. Szumowski zastąpił Konstantego Radziwiłła, który nie potrafił porozumieć się z rezydentami, i szybko doprowadził do zakończenia protestu.

Afera za aferą

Jako minister Szumowski postawił sobie za cel utworzenie Agencji Badań Medycznych. Powstała w 2019 r., a na jej czele stanął Radosław Sierpiński, wcześniej asystent Szumowskiego w klinice w Aninie. Agencja finansuje badania kliniczne i jest jedyną tego typu instytucją na świecie, której budżet pochodzi głównie ze składek na leczenie. Z jej środków korzystają szpitale i firmy prywatne.

W momencie wybuchu epidemii w 2020 r. Szumowski robił powagą wrażenie nawet na oponentach. Po-tem jednak to wrażenie przykryły kolejne ujawniane przez „Wybor-



czą” afery: zakup za kilka milionów trefnych maseczek od znajomego instruktora narciarstwa z Zakopanego, zakup respiratorów za ponad 200 mln zł od handlarza bronią oraz bezużytecznych testów z Korei za 120 mln zł. Ujawniliśmy też, jak przez lata Szumowski wraz z bratem budowali sieć spółek, które żyły i żyją z przyznawanych przez rządowe instytucje dotacji. Chodziło o ponad 250 mln zł.

Żadna z tych afer do dziś nie została wyjaśniona. Prokuratura umorzyła wszystkie wątki dotyczące ewentualnego przekroczenia uprawnień i narażenia na szkodę skarbu państwa przez byłego ministra i jego zastępcę Janusza Cieszyńskiego. Zarzuty postawiono tylko instruktorowi narciarstwa z Zakopanego. Państwo do dziś nie odzyskało całości zaliczki, jaką wypłaciło handlarzowi bronią na poczet zakupu respiratorów. Dostarczył on tylko część towaru, ale były respiratory, które nie nadawały się do użytku w polskich szpitalach – nie mają certyfikatów UE, paszportów technicznych, gwarancji i odpowiedniego okablowania. Ministerstwo Zdro-

• Jako minister Łukasz Szumowski odpowiadał nie tylko za aferalne zakupy, ale też za błędne decyzje związane z epidemią

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wia nie zdecydowało się na sfinansowanie serwisu, który umożliwiłby ich użytkowanie.

Zmuszeni do dymisji

W sierpniu 2020 r. po serii publikacji o aferze z respiratorami Szumowski i Cieszyński zostali zmuszeni do dymisji. Oficjalnie Morawiecki nadal ich jednak chwalił. – Minister Szumowski sprostował chyba najpoważniejszą próbę, jaka stała przed jakimkolwiek ministrem zdrowia. Minuta po minucie, godzina po godzinie, dzień po dniu podejmował decyzje, odpowiednie decyzje dla ratowania zdrowia i życia Polaków w sytuacji globalnej pandemii. Siłą ministra była również zdolność do doboru współpracowników. Jednym z nich był również minister Janusz Cieszyński i śmiało mogę powiedzieć, że to był jeden z najsprawniejszych członków rządu – mówił w wywiadzie dla PAP premier.

Cieszyński tłumaczył swoje odejście „zakończeniem misji”. Szumowski – że zrezygnował, bo „przychodził skatowany do domu i oglądał głupie filmiki na komórkę”, zamiast angażować się w życie rodziny. W rze-

czywistości Cieszyński ostatni dzień w pracy przed dymisją poświęcił omawianiu ze współpracownikami planów na następne miesiące. Tak-że Szumowski krótko przed dymisją zapewniał, że żadnego odejścia nie planuje. – W takiej sytuacji, jaką mamy, nie można w ogóle rozma-wiać o opuszczeniu okrętu – zapew-niał 10 dni przed odejściem.

Jako minister Szumowski odpo-wiadał nie tylko za aferalne zakupy, ale też za błędne decyzje związane z epidemią. Wstrzymano niemal wszystkie planowe przyjęcia w szpi-talach, zamknięto poradnię. Począt-kowo przyniosło to wraz z twardym lockdownem spadek umieralności, ale potem jej wzrost, który nie dał się wytłumaczyć już tylko epide-mią. Zaczęli umierać chorzy na in-ne niż COVID-19 choroby, którzy nie mogli dostać się do lekarza, leczenia byli tylko zdalnie i bez badań albo z badaniami wykonanymi za późno.

Krótka banicja

Okres banicji nie trwał długo. Cieszyński wrócił szybko do kancelarii pre-miera najpierw na stanowisko peł-nomocnika, a później ministra cyfry-zacji. Szumowskiego jego następca Adam Niedzielski mianował w stycz-niu 2022 r. dyrektorem Narodowego Instytutu Kardiologii w Aninie.

Odwołanie prof. Szumowskiego z funkcji dyrektora to kolejna dymisja zarządzona przez minister Izabelę Leszczynę. 29 grudnia odwołała ze stanowiska prezesa Agen-cji Badań Medycznych Radosława Sierpińskiego.

Jeszcze w styczniu sejmowa ko-misja zdrowia ma się zająć działal-nością ABM, a później aferą z zaku-pem respiratorów. Janusz Cieszyński zasiada teraz w jej składzie. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, ze strony Ministerstwa Zdrowia in-formację na posiedzenie komisji w sprawie respiratorów ma przygo-tować Piotr Węclawik, obecnie dyrektor departamentu innowacji w MZ, który w 2020 r. kwitował od-biór części aparatów kupionych od handlarza bronią. ●

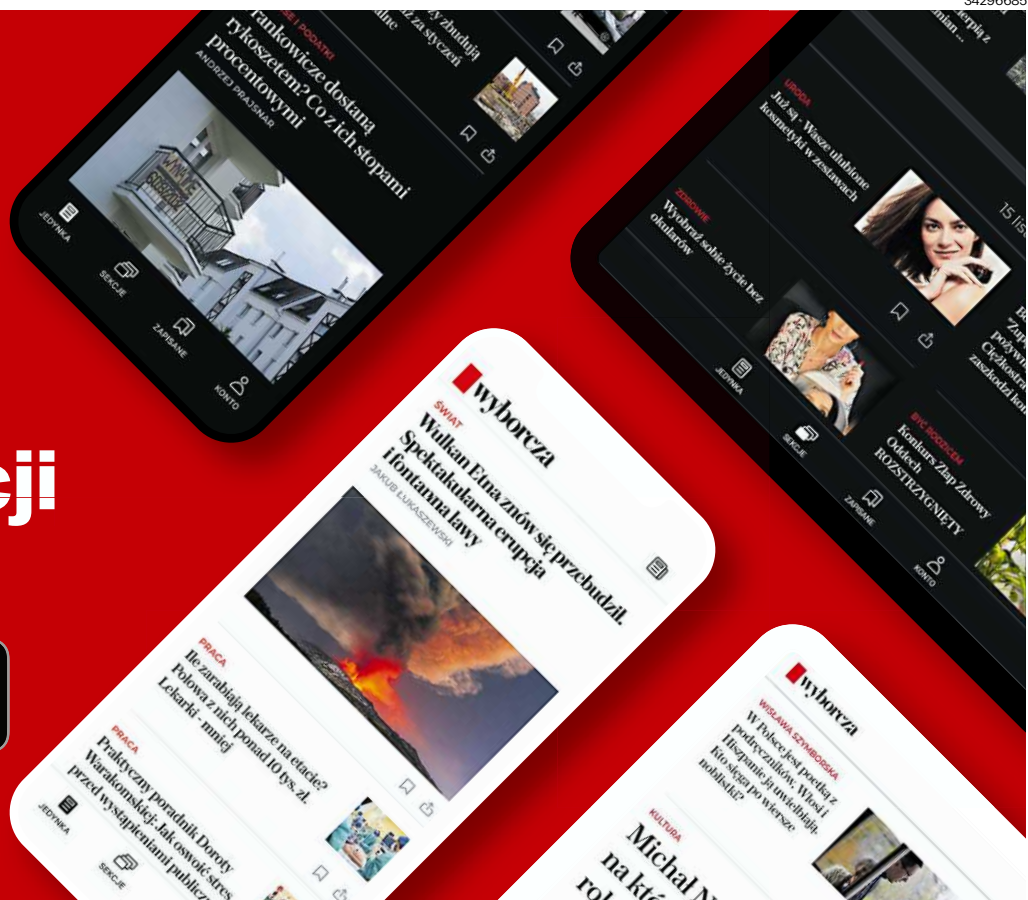
Odwołanie prof. Szumowskiego z funkcji dyrektora to kolejna dymisja zarządzona przez minister Izabelę Leszczynę. 29 grudnia odwołała ze stanowiska prezesa Agencji Badań Medycznych Radosława Sierpińskiego

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY



**APLIKACJA
WYBORCZEJ**

**Poznaj korzyści
z czytania w aplikacji**



WSPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra



DUŻO
DOBREGO
CZYTANIA

TEMAT NUMERU: Przyjaciele to nowa rodzina

KATARZYNA SMUTNIAK: Nie mam ochoty być grzeczna

ANNA DYMNA: Umiem wszystko przeżyć

KATARZYNA BONDA: Nie przyjaźnię się z mężczyznami

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Ruda Śląska

**ogłasza trzeci ustny przetarg nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej
w Rudzie Śląskiej – Goduli przy Starej z przeznaczeniem
pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu
zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska**

**Pierwszy i drugi przetarg ustny nieograniczony przeprowadzony
w dniu 24.10.2023 r. i 4.01.2024 r. zakończył się wynikiem
negatywnym.**

Przedmiotem sprzedaży w drodze trzeciego ustnego przetargu nieograniczonego **z przeznaczeniem pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska** są stanowiące całość gospodarczą niezabudowane nieruchomości gruntowe o łącznej powierzchni 32264 m², zapisane na karcie mapy 3, obręb Orzegów, położone w Rudzie Śląskiej – Goduli przy ulicy **Starej**, obejmujące działki **własności Gminy Miasta Ruda Śląska** oznaczone numerami geodezyjnymi: **1130/48** o powierzchni 28229 m² zapisaną w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Rudzie Śląskiej pod KW nr GL1S/00019859/0 (działy III i IV ww. księgi wolne są od wpisów), **1113/48** o powierzchni 2884 m², zapisaną w księdze wieczystej KW nr GL1S/00008936/4 (działy III i IV ww. księgi wolne są od wpisów), **936/51** o powierzchni 500 m², zapisaną w księdze wieczystej KW nr GL1S/00049022/3 (działy III i IV ww. księgi wolne są od wpisów) i **1128/48** o powierzchni 397 m², zapisaną w księdze wieczystej KW nr GL1S/00007517/4 (działy III i IV ww. księgi wolne są od wpisów) oraz prawo użytkowania wieczystego działki oznaczonej numerem geodezyjnym **884/48** o powierzchni 254 m², zapisaną w księdze wieczystej KW nr GL1S/00051719/3 (działy III i IV ww. księgi wolne są od wpisów) **ustanowione do dnia 05.12.2089 r. na rzecz Gminy Miasta Ruda Śląska na nieruchomości własności Skarbu Państwa.**

Zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska działka nr **1128/48** stanowi teren produkcyjno – usługowy z podstawowym przeznaczeniem gruntów pod obiekty produkcyjne, magazynowo – składowe oraz usługowe w tym obiekty handlu o powierzchni sprzedaży poniżej 2000 m², usługi logistyczne (symbol planu **PU1**), działka nr **884/48** stanowi teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z podstawowym przeznaczeniem gruntów pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną (symbol planu **MW1**), działka nr **936/51** stanowi teren lasów i zadrzewień, obejmujący istniejące lasy, zadrzewienia oraz tereny przeznaczone do zalesienia bądź zadrzewienia (symbol planu **ZL1**), działka nr **1113/48** stanowi teren produkcyjno – usługowy z podstawowym przeznaczeniem gruntów pod obiekty produkcyjne, magazynowo – składowe oraz usługowe w tym obiekty handlu o powierzchni sprzedaży poniżej 2000 m², usługi logistyczne (symbol planu **PU1**), teren lasów i zadrzewień, obejmujący istniejące lasy, zadrzewienia oraz tereny przeznaczone do zalesienia bądź zadrzewienia (symbol planu **ZL1**) oraz fragmentarycznie teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z podstawowym przeznaczeniem gruntów pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną (symbol planu **MW1**), działka nr **1130/48** stanowi teren produkcyjno – usługowy z podstawowym przeznaczeniem gruntów pod obiekty produkcyjne, magazynowo – składowe oraz usługowe w tym obiekty handlu o powierzchni sprzedaży poniżej 2000 m², usługi logistyczne (symbol planu **PU1**).

Osoby przystępujące do przetargu są zobowiązane zapoznać się z pełną treścią ustaleń miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska dotyczącą terenów oznaczonych symbolami PU1, MW1, ZL1.

Zbywane nieruchomości o nieregularnym kształcie, położone są w sąsiedztwie zabudowy o charakterze przemysłowym i zabudowy mieszkaniowej; porośnięte są drzewami i krzewami. Zbywany teren posiada bezpośredni dostęp do dróg publicznych ul. Starej i Tylnej. Dojazd do przedmiotowych działek powinien odbywać się od ul. Starej. W celu przebudowy lub lokalizacji nowego zjazdu z drogi publicznej na przedmiotowy grunt należy wystąpić odrębnym tokiem

postępowania do Wydziału Dróg i Mostów tut. Urzędu z wnioskiem o wydanie warunków budowy zjazdu. Zgodnie z art. 43 ust. 1 ustawy o drogach publicznych (t.j. Dz.U. z 2023 r., poz. 645 z późn. zm.) obiekty budowlane powinny być usytuowane w odległości co najmniej 6,00 m od zewnętrznej krawędzi jezdni ul. Starej i Tylnej.

Cena wywoławcza (netto) do przetargu wynosi 3.624.000,00 zł.

Cena nieruchomości ustalona na przetargu zostanie powiększona o należny podatek od towarów i usług.

Przetarg odbędzie się w dniu 11.03.2024 r. o godz. 14⁰⁰ w sali 213 Urzędu Miasta Ruda Śląska, plac Jana Pawła II 6.

W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne, które zapoznają się z pełną treścią ogłoszenia (zamieszczoną na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Ruda Śląska i na portalu miejskim www.rudaslaska.bip.info.pl) i w terminie do dnia **4.03.2024 r.** dokonają wpłaty wadium w wysokości **181.200,00 zł**, z dopiskiem „wadium ul. Stara” przelewem na rachunek bankowy: Nr 71 1050 1214 1000 0010 0109 0628 ING Bank Śląski Katowice O/Ruda Śląska, Urząd Miasta Ruda Śląska (za datę zapłaty przyjmuje się dzień wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta Ruda Śląska) lub w kasie tut. Urzędu pok. nr 13 i 14 w godzinach: poniedziałek – środa 8⁰⁰-16⁰⁰, czwartek 10⁰⁰-18⁰⁰, piątek 8⁰⁰-14⁰⁰ (**dot. wyłącznie osób fizycznych nie prowadzących działalności gospodarczej**) oraz przed otwarciem przetargu przedtóż Komisji Przetargowej wymagane dokumenty i oświadczenia. Zastrzega się prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny.

Informacji na temat przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami

(pokój 223), tel. 032/ 244-90-00 wew.2230

Opr. B.Łatka, tel. (32) 244-90-00 wew. 2230

34295919

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH

PREZYDENT MIASTA KOSZALINA

ogłasza przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż prawa własności nieruchomości niezabudowanych, stanowiących własność Gminy Miasto Koszalin

L.p.	Położenie nieruchomości [ulica]	Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości			Powierzchnia nieruchomości [ha]	Przeznaczenie i sposób zagospodarowania nieruchomości	Cena wywoławcza nieruchomości netto* [zł]	Wadium Postąpienie minimalne [zł]	Termin przeprowadzenia poprzednich przetargów
		Nr księgi wieczystej	Nr obrębu	Nr działki					
1.	ul. Brytyjska	KO1K /00029080/7	0012	458	1,5202	Zabudowa usługowa oraz obiekty handlowe o powierzchni sprzedaży powyżej 2000 m ²	4 200 000,00	420 000,00 ----- 42 000,00	07 listopada 2023 r.
2.	ul. Brytyjska	KO1K /00029080/7	0012	459	0,9708	Zabudowa usługowa oraz obiekty handlowe o powierzchni sprzedaży powyżej 2000 m ²	2 700 000,00	270 000,00 ----- 27 000,00	

* Licytacji podlega cena nieruchomości netto. Nabywca zobowiązany jest do zapłaty przed zawarciem umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego podatku od towarów i usług, zgodnie z obowiązującymi w dniu zawierania umowy przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity Dz. U. z 2023 r. poz. 1570 z późniejszymi zmianami).

Przetargi zostaną przeprowadzone w dniu 14 marca 2024 r. od godz. 10.00, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Koszalinie, Rynek Staromiejski 6-7, sala nr 300 (III piętro).

Warunkiem udziału w przetargu jest:

- wniesienie wadium najpóźniej do dnia **07 marca 2024 r. włącznie, z zaznaczeniem której nieruchomości dotyczy**, przelewem bankowym środków pieniężnych lub gotówką na rachunek Urzędu Miejskiego w Koszalinie mBank SA Oddział Korporacyjny w Koszalinie Nr 78 1140 2118 0000 2444 4400 1304. **Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na konto Urzędu Miejskiego w Koszalinie,**

- okazanie komisji przetargowej przed otwarciem przetargu wymaganych dokumentów wskazanych w ogłoszeniu o przetargu.

Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Koszalin w Wydziale Nieruchomości, II piętro przy pokoju nr 238 oraz opublikowane na stronach internetowych: <http://bip.koszalin.pl> – ogłoszenia Wydziału Nieruchomości i www.koszalin.pl – Dla inwestorów. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Koszalinie, II piętro, pokój 238, tel. 94 34 88 819, 94 34 88 810, e-mail: anita.skorb@um.koszalin.pl.

Zastrzega się prawo odwołania przetargów w przypadku zaistnienia ważnych powodów.

34296129.n



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

BURMISTRZA
WOLSZTYNA

**O PIERWSZYM PRZETARGU USTNYM
NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ
NIERUCHOMOŚCI NIEZABUDOWANYCH
STANOWIĄCYCH WŁASNOŚĆ GMINY WOLSZTYN**

1. Przedmiotem przetargu są nieruchomości gruntowe niezabudowane oznaczone ewidencyjnie jako działki numer:

a) 226/52 o pow. 1.5462 ha (ŁV – 1.4895 ha, W-ŁV – 0.0567 ha),

b) 226/53 o pow. 1.5692 ha (ŁV – 1.5035 ha, W-ŁV – 0.0657 ha),

położone w obrębie ew. **Komorowo.**

W/w działki wchodzą w skład nieruchomości, dla której Sąd Rejonowy w Wolsztynie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW Nr **PO1/E/00030174/2**, w której jako właściciel wpisana jest Gmina Wolsztyn na podstawie umowy przeniesienia własności Repertorium A nr 1269/95 z dnia 26 stycznia 1995 roku oraz sprostowania umowy Repertorium A nr 10080/95 z dnia 16 czerwca 1995 roku. Nieruchomości będące przedmiotem przetargu są niezabudowane, nieogrodzone o kształcie nieregularnym zbliżonym do prostokąta. Działki zlokalizowane w kompleksie terenów przeznaczonych pod tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej. Nieruchomości znajdują się w pobliżu terenów zalesionych, zbiornika wodnego – Jezioro Berzyńskie i zabudowy przemysłowej. Do działek prowadzi droga wewnętrzna, częściowo utwardzona kostką brukową, która łączy się z drogą o nawierzchni asfaltowej. Bezpośredni dostęp do działek drogą nieutwardzoną. Nieruchomości z dostępem do sieci elektrycznej, wodociągowej, kanalizacyjnej i gazowej. Działki w pełni funkcjonalne z uwagi na swoje przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego.

Przedmiotowe nieruchomości powstały w wyniku podziału geodezyjnego zgodnie z decyzją numer GPN.6831.64.2017 z dnia 3 sierpnia 2017 roku, decyzją nr GPN.6831.45.2019 z dnia 23 maja 2019 roku, decyzją nr GPN.6831.82.2021 z dnia 29.09.2021, decyzją numer GPN.6831.5.2022 z dnia 28 lutego 2022 roku oraz decyzją numer GPN.6831.6.2023 z dnia 26 kwietnia 2023 roku.

2. Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego zatwierdzonym Uchwałą Nr XXXII/351/2017 Rady Miejskiej w Wolsztynie z dnia 29 marca 2017 roku w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w obszarze działki 226/9 w Komorowie przeznaczenie jest następujące:

• działka o numerze ewidencyjnym **226/52** o pow. **1.5462 ha** przeznaczona jest pod **tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej (jednostka bilansowa planu 3P/U),**

• działka o numerze ewidencyjnym **226/53** o pow. **1.5692 ha** przeznaczona jest pod **tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej (jednostka bilansowa planu 3P/U),**

3. **Cena wywoławcza dla działki o nr ew.:**

a) 226/52 o pow. 1.5462 ha wynosi: 1.421.000,00 złotych (słownie: **jeden milion czterysta dwadzieścia jeden tysięcy złotych 00/100**), **wadium w wysokości: 284.000,00 złotych** (słownie: **dwieście osiemdziesiąt cztery tysiące złotych 00/100**),

b) 226/53 o pow. 1.5692 ha wynosi: 1.443.000,00 złotych (słownie: **jeden milion czterysta czterdzieści trzy tysiące złotych 00/100**), **wadium w wysokości: 288.000,00 złotych** (słownie: **dwieście osiemdziesiąt osiem tysięcy złotych 00/100**).

4. Do ceny ustalonej w drodze przetargu zostanie doliczony podatek VAT według obowiązującej stawki tj. 23%.

5. Przetarg odbędzie się dnia **15 marca 2024 roku o godz. 9.00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wolsztynie, Rynek 1, pok. nr 48, II piętro (sala sesyjna).

6. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w podanej wyżej wysokości na konto Urzędu Miejskiego w Wolsztynie Santander Bank Polska S.A. o/Wolsztyn nr 40 1090 1607 0000 0000 6000 5544 w terminie do dnia **11 marca 2024 roku.**

UWAGA: Wadium wnoszone na konto musi na nie wpłynąć w podanym wyżej terminie, osobno dla każdej nieruchomości. Tytuł wpłaty wadium winien jednoznacznie wskazywać uczestnika przetargu (imie i nazwisko lub nazwę firmy) oraz numer działki, której wpłata dotyczy. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Wolsztynie.

Pełną treść ogłoszenia podano do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Wolsztynie, zamieszczono na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.wolsztyn.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <https://bip.wolsztyn.pl/m.58.ogloszenia-o-przetargach.html>

Szczegółowych informacji związanych z przetargiem udziela Wydział Gospodarki Przestrzennej i Obrotu Nieruchomościami – Urzędu Miejskiego w Wolsztynie, pokój nr 42, II piętro, tel. 68 347 45 40, 68 347 45 45.

Burmistrz Wolsztyna
/-/ Wojciech Lis

34296171.n

**NIECH TWOI
BLISCY
POZOSTANĄ
W PAMIĘCI**

NEKROLOGI | KONDOLENCJE

nekrologi.wyborcza.pl

WSPOMNIENIA | POŻEGNANIA

ODESZLI.pl

• Zamieść nekrolog
poinformuj rodzinę
i przyjaciół

• Dodaj wspomnienie
zostaw ślad swojej
miłości

• Złóż kondolencje
wesprzyj rodzinę
zmarłej osoby

*Nie przeżywaj
żałoby
w samotności*

Napisz do nas lub wejdź
na stronę **odeszli.pl**.

Znajdziesz tam szereg
praktycznych porad na temat
pogrzebu, dokumentów,
testamentu i obyczajów
pogrzebowych.

**JESTEŚMY TU,
BY CI POMÓC**

Napisz maila:
pomoc@odeszli.pl
nekrologi@wyborcza.pl

wejdź na
www.odeszli.pl

lub zadzwoń
(22) 555 55 55
(22) 5555 383
(22) 5555 399

34296540.z



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Co jest żywiołem Andrzeja Dudy

Odczepcie się od prezydenta



Przemysław Urbańczyk

Autor związany z UKSW i PAN, jest jednym z najbardziej znanych polskich mediewistów.

Przecież widać, że człowiek cierpi z niepewności, bo nie potrafi sam siebie zdefiniować. Jest chwiejny i niesamodzielny w myśleniu o polityce, która wszak wymaga solidnego kręgosłupa. Próbuje swoją niepewność przykryć buńczucznymi deklaracjami, które okazują się bezwartościowe. Jak zaprzysiął na konstytucję, to ją wielokrotnie pogwałcił. Jak zadeklarował swoją niezłomność, to szybko dał się złamać. Jak się pochwalił, że wciąż się uczy, to okazało się, że niewiele się nauczył, bo widać nie miał dobrego nauczyciela.

Jak powietrza potrzebuje mentora, który go ukierunkuje i podtrzyma na duchu w chwilach niepewności. Musi czuć za swoimi plecami kogoś, kto mu podpowie, co ma robić w danej sytuacji. Do niedawna taką rolę odgrywał Jarosław Kaczyński, który go stworzył politycznie, kiedy ku swojemu wielkiemu zdziwieniu przypadkiem wywindował go w 2015 r. na śliski szczyt polskiej polityki. Przez pewien czas prezes bardzo sprawnie grał na obu Dudach, ale jeden z nich szybko się politycznie zdewałował, a lojalność drugiego okazała się niestuprocentowa.

Widząc słabnącą sprawność intelektualną swojego mistrza, który sam siebie zapędził do politycznego narożnika, prezydent dobrał sobie „wiceprezydenta”. Marcin Mastalerek ma zasadniczą przewagę nad starym lisem, bo jest pełen politycznej werwy. Popelnia może błędy taktyczne, ale jest stale obecny u boku prezydenta i na bieżąco sufluje mu sposób postępowania, a w razie potrzeby stawia czoła prawdziwym dziennikarzom.

Andrzej Duda najchętniej ograniczyłby się do tweetowania, odwiedzania, przyjmowania, witania, wręczania, odznaczania i niezobowiązującego przemawiania

Nawet to nie wpłynęło na uspokojenie prezydenta, który nie lubi zajmować jednoznacznego stanowiska, bo ma świadomość, że pod odpowiednim naciskiem będzie musiał się z niego wycofać. Najchętniej ograniczyłby się do tweetowania, odwiedzania, przyjmowania, witania, wręczania, odznaczania i niezobowiązującego przemawiania, które jest jego prawdziwym żywiołem. Przemawia na każdy temat ładnie i bardzo dobrą polszczyzną. Jak prawdziwy orator lubi słuchać swojego własnego głosu. Nieliczne konkrety potrafi okrasić krasomówczą otoczką. I jest w tym naprawdę świetny.

Nie atakujcie go! Niech sobie przemawia i puszy się, strojąc swoje naturalnie komiczne miny. Nie przejmujcie się tym, co mówi, bo to tylko polityczny teatrzyk. Nie zmuszajcie go do zajmowania stanowiska, bo i tak będzie ono miało tylko walor tymczasowości. Dajcie mu wreszcie spokój! ●

Wyborcza To Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl

Apel do premiera Tuska

Pushbacki muszą zakończyć się natychmiast

Szanowny Panie Premierze,

W imieniu podpisanych poniżej organizacji społecznych oraz osób działających na rzecz cudzoziemców i cudzoziemców w Polsce pragniemy zwrócić pana uwagę na rażące naruszenia praw człowieka, które obserwujemy od początku kryzysu humanitarnego na polsko-białoruskim pograniczu. Osoby przekraczające w sposób nieuregulowany polską granicę są pozbawiane możliwości ubiegania się o ochronę międzynarodową, a polskie służby stosują wobec nich pushbacki (wywózki), tzn. zmuszają je do powrotu na stronę białoruską. W wielu przypadkach temu procederowi towarzyszy przemoc i agresja.

Kara, na którą Polska skazuje osoby migrujące za nieuregulowane przekroczenie granicy, zwracając je przymusowo do Białorusi, jest wyjątkowo okrutna. Po białoruskiej stronie czekają na nie tortury, przemoc, nieludzkie traktowanie i bezprawne uwięzienie w sistemie. I nie ma dla nich ucieczki. Próby wycofania się do Mińska są karane – najczęściej brutalną przemocą.

Europejczyzy wiedzą, do czego prowadzi przyzwolenie na odarcie człowieka z przyrodzonej mu godności i pozbawienie go podstawowych praw ze względu na jego przynależność do grupy narodowej, etnicznej czy religijnej. Nie wolno żadnego człowieka traktować jak „pocisku”. Gdy przestajemy widzieć ludzi, a dostrzegamy jedynie zagrożenie, rodzi się przyzwolenie na łamanie praw człowieka. Pushbacki muszą zakończyć się natychmiast. Odkładając w czasie ich wstrzymanie, polskie władze przystają na łamanie praw człowieka. Nie tak wyobrażamy sobie obiecaną nam praworządność.

W wyniku polityki pushbacków od początku kryzysu na granicy Polski z Białorusią po obu jej stronach życie straciło co najmniej 55 osób.

Wobec antychodźczego i niehumanitarnego nastawienia poprzedniego rządu do tej pory pozostawała nam tylko możliwość prowadzenia na pograniczu działań pomocowych, czyli dostarczanie osobom w drodze wody, posiłku, ciepłych ubrań, udzielanie pomocy medycznej i prawnej, niejednokrotnie będących działaniami ratującymi ludzkie życie.

Wraz z objęciem przez pana urzędu premiera widzimy szansę na podjęcie pilnych działań zmierzających do natychmiastowego zaprzestania wywózek na granicy polsko-białoruskiej.

Krajowe i międzynarodowe instytucje odpowiedzialne za mo-



• Duża grupa uchodźców z dziećmi pod płotem granicznym w Białowieży. Proszą o azyl i ochronę międzynarodową (28.05.2023)

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

onitoring naruszeń praw człowieka, a także organizacje społeczne świadczące pomoc prawną i humanitarną na pograniczu polsko-białoruskim od 2021 roku podnoszą konieczność wyeliminowania z polskiego porządku prawnego przepisów naruszających zasadę non-refoulement wobec osób przekraczających granicę Polski. Pushbacki, stosowane wobec osób przekraczających granicę polsko-białoruską, funkcjonują w polskim systemie prawa poprzez władcze ukształtowanie treści stosunku służbowego (w formie rozkazów i poleceń służbowych), stosowanie rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z dnia 13 marca 2020 roku w sprawie czasowego zawieszenia lub ograniczenia ruchu granicznego na określonych przejściach granicznych oraz znowelizowane w 2021 roku przepisy ustawy o cudzoziemcach.

Orzecznictwo sądów krajowych, rekomendacje komisarzy praw człowieka Rady Europy Dunji Mijatović oraz specjalnego sprawozdawcy ONZ ds. praw człowieka Felipe Gonzáleza Moralesa, a także wielokrotne wystąpienia rzecznika praw obywatelskich wskazują na sprzeczność powyższych regulacji z prawem krajowym, unijnym oraz międzynarodowym. Wzywają oni Polskę do zrewidowania prawa i zakończenia stosowania pushbacków.

Wywózki łamią zawarty w prawie międzynarodowym zakaz wydalenia cudzoziemców do państwa, w którym ich życiu lub zdrowiu groziłoby niebezpieczeństwo (zasada non-refoulement), a tym samym zakaz tortur i niehumanitarnego lub poniżającego traktowania oraz zakaz zbiorowych wydaleń osób cudzoziemskich. Naruszają również konstytucyjną gwarancję dostępu do procedury ubiegania się o ochronę międzynarodową w Polsce oraz gwarancje proceduralne dotyczące postępowań administracyjnych.

Pushbacki nie mają uzasadnienia humanitarnego, moralnego

ani prawnego. Skuteczne i trwałe wyeliminowanie ich z polskiego porządku prawnego oraz z praktyki służb mundurowych jest proste.

Konieczne są trzy działania:

- Zmiana praktyki służbowej funkcjonariuszy Straży Granicznej poprzez wydanie pisemnych instrukcji komendantowi głównemu Straży Granicznej przez ministra spraw wewnętrznych i administracji oraz monitorowanie ich wdrożenia przez podległych mu komendantów oddziałów Straży Granicznej i komendantów placówek Straży Granicznej;
- uchylenie rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z dnia 13 marca 2020 roku w sprawie czasowego zawieszenia lub ograniczenia ruchu granicznego na określonych przejściach granicznych (wraz z nowelizacją z 20 sierpnia 2021 roku);
- nowelizacja ustawy o cudzoziemcach poprzez uchylenie art. 303, ust. 1, pkt 9a i art. 303b ustawy.

Pozostajemy do Pana pełnej dyspozycji i liczymy na dialog i współpracę w poszukiwaniu najlepszych rozwiązań trudnych kwestii migracji i uchodźstwa.

Z wyrazami szacunku. ●

• Pod apelem podpisało się 101 organizacji i 550 osób – lista sygnatariuszy na [Wyborcza.pl/WyborczaToWy](https://wyborcza.pl/WyborczaToWy)

Dokument trafił do kancelarii premiera

• Apel został złożony w kancelarii premiera 9 stycznia przez: Adama Barwińskiego (Grupa Granica), Jakuba Kiernowskiego (Klub Inteligencji Katolickiej w Warszawie) i Mariannę Wartecką (fundacja Ocalenie). Wśród sygnatariuszy i sygnatariuszek znalazły się powstanki warszawskie: Wanda Traczyk-Stawska i Anna Przedpolska Trzeciakowska, a także wybitne autorytety prawnicze, ludzie nauki i kultury.

• Pushbacki do polskiego systemu prawnego wprowadził rząd Prawa i Sprawiedliwości. I mimo że od połowy grudnia ta formacja polityczna nie sprawuje już władzy, rozporządzenie wywózkowe cały czas obowiązuje. Straż Graniczna wciąż wyrzuca ludzi za granicę.

Odkładając w czasie wstrzymanie pushbacków, polskie władze przystają na łamanie praw człowieka. Nie tak wyobrażamy sobie obiecaną nam praworządność

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34296733

NEWSLETTERY
Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



Tajwan idzie do urn



Od wyniku najbliższych wyborów prezydenckich i parlamentarnych na Tajwanie będzie zależał los wyspy – przestrzegają Chińczycy.

Maria Kruczkowska

Na świecie, gdzie 2024 r. będzie rokiem wyborów w 40 krajach, od USA po Indie i od RPA po Indonezję, te na Tajwanie – prezydenckie i parlamentarne – odbędą się jednocześnie – są śledzone szczególnie uważnie. 23-milionowa wyspa o powierzchni Mazowsza jest przedmiotem historycznego sporu między Chinami a USA. Za każdym razem, gdy Tajwan idzie do urn, powraca groźba wojny światowej. Jak będzie tym razem, okaże się już 13 stycznia.

Kwestia niepodległości

W wyborach prezydenckich wystartuje trzech kandydatów – obecny wiceprezydent William Lai z Demokratycznej Partii Postępowej (DPP), Hou You-yi z Kuomintangu (KMT) oraz kandydat Tajwańskiej Partii Ludowej (TPP) – Ko Wen-je. Faworytem jest Lai, którego popiera wedle ostatnich sondaży 35,2 proc. wyborców, ale Hou z 30,6 proc. zbliża się do lidera.

W obronie Tajwanu Lai stawia na sojusz z USA. W Tajpej od dwóch lat lądują kongresmani obu partii i wysocy przedstawiciele Białego Domu. W lipcu ubiegłego roku wyspę odwiedziła ówczesna spikerka Izby Reprezentantów Nancy Pelosi, co Pekin uznał za prowokację.

Hou i Lai pytani, czy Tajwan rozważa zjednoczenie w przyszłości z Chinami, odpowiadają, że nie. Żaden z nich nie będzie też zabiegać o formalną niepodległość Tajwanu i oderwanie od Chin. Nie dąży do tego ani DPP, ani KMT. Obaj opowiadają się za status quo – ani zjednoczenie, ani niepodległość. Jeden i dru-

gi obiecuje wyborcom pokój i oddalenie groźby ataku Chin. Tajwanowi przypominają o niej od dwóch lat nasilające się chińskie manewry morskie i lotnicze w Cieśninie Tajwańskiej, która dzieli wyspę od kontynentu.

Faworyt Chin

Paradoksalnie różnica pomiędzy kandydatami w zasadzie sprowadza się do tego, z którym Chiny chcą, a z którym nie chcą rozmawiać (dialog to konieczność, bo Chiny to główny partner handlowy Tajwanu).

Pekin odmawia dialogu z Laiem z powodu braku zaufania – DPP nie zgadza się na wynegocjowaną w 1992 r. mglistą formułę „jednych Chin” – zasady głoszącej, że istnieje tylko jedno państwo chińskie składające się z Chin i Tajwanu, choć odmiennie interpretowanej przez obie strony.

Ostatnio na łamach nacjonalistycznego „The Global Times” Wang Zaixi, emerytowany generał i były szef Biura ds. Tajwanu, nazwał Laia ekstremistą. „Jeśli zostanie wybrany, nie można wykluczyć starcia militarnego w cieśninie” – stwierdził.

Chinom zdecydowanie bardziej po drodze byłoby z Hou. Chińską partię komunistyczną wiąże z KMT wspólna, nawet jeśli antagonistyczna historia i tożsamość chińska. Członkowie Kuomintangu przybyli na Tajwan w 1949 r. po przegranej wojnie domowej z maoistami.

Pekin sądzi, że z KMT może się porozumieć w sprawie zjednoczenia. W przeszłości Kuomintang nie wykluczał połączenia z Chinami kontynentalnymi, ale w ostatnich latach, widząc, że ogromna

większość mieszkańców Tajwanu chce utrzymania obecnego status quo, zmienił zdanie i sam definiuje się jako tajwański. Prochińskie nastroje w partii ostudził też los Hongkongu, któremu Pekin odebrał autonomię. Dlatego w sobotniej debacie kandydatów Hou obiecał trymać się „drogi środka” – bronić wolnego i demokratycznego Tajwanu, lecz także nawiązać pokojowy dialog z Chinami.

Na ostatniej prostej wyborów Kuomintang podkreślił kampanię i zarzucał kandydatowi DPP korupcję. Jego rodzina ma posiadać nielegalnie nabyte nieruchomości.

Odpowiadając pięknym za nadobne, DPP oskarżyła o korupcję Hou. Jego rodzinie zarzucono, że podnosi czynsze w akademiku należącym do prowadzonej przez nich uczelni. Tym samym wyzyskuje niezamożnych studentów, choć w czasie kampanii kandydat obiecywał zająć się problemem mieszkalnictwa socjalnego. Ostatecznie Hou zapowiedział przekazanie akademika na cele socjalne.

„Święte” terytorium Chin

Chińscy przywódcy unikają bezpośredniego komentowania tajwańskich

kampanii. Tej zasady trzyma się i Xi Jinping. Jednak w orędziu noworocznym chiński przewodniczący powiedział, że zjednoczenie Tajwanu z Chinami jest „nieuniknione”.

Rodakom Xi obiecał przyłączenie Tajwanu do macierzy do końca swojego mandatu. W listopadzie spotkał się z Joem Bidenem w San Francisco i zapewnił go, że choć Tajwan to „najgroźniejszy problem we wzajemnych stosunkach, Chiny nie szykują inwazji wyspy”.

Co innego widać niemal dzień w dzień w Cieśninie Tajwańskiej, która oddziela wyspę od kontynentu, gdzie regularnie pojawiają się chińskie okręty podwodne i myśliwce. W czwartek tajwański resort obrony powiadomił o pojawieniu się w pobliżu wyspy trzech tajemniczych chińskich balonów. Jeden z nich wtargnął w przestrzeń powietrzną Tajwanu. Chiny twierdzą, że były to balony meteorologiczne. Podobny zestrzelono w lutym ubiegłego roku nad terytorium USA.

Eksperti, którzy uważnie śledzą kampanię, mówią zgodnie, że chińska presja na Tajwan, nazywany przez pekińskich propagandystów „świętym” terytorium, nie ustanie, niezależnie od wyniku wyborów. Odnosił się do nich Zhang Zhijun, przewodniczący Stowarzyszenia Chin na rzecz Relacji w Cieśninie Tajwańskiej. „Od ich wyniku zależy, czy Tajwan czeka wojna czy pokój, pomyślność czy schylek” – stwierdził.

Dobrze poinformowane źródło chińskie cytowane przez Reutersa uważa, że Pekin zaczeka z reakcją do 20 maja, czyli do zaprzysiężenia nowego prezydenta i jego exposé. Będzie ona też zależała od wyników równoległych z prezydenckimi wyborów parlamentarnych. Jeśli DPP wygra pierwsze, ale przegra drugie, odpowiedź Chin powinna być bardziej umiarkowana, bo demokratom trudniej będzie uchwałać ustawy. ●

▲ Hou You-yi z Kuomintangu pozdrawia swoich zwolenników w Nowym Tajpej na Tajwanie, 3 stycznia 2024 r.

FOT. REUTERS / ANN WANG

Tajwan wybiera

W wyborach prezydenckich wystartuje trzech kandydatów – obecny wiceprezydent William Lai z Demokratycznej Partii Postępowej (DPP), Hou You-yi z Kuomintangu (KMT) oraz kandydat Tajwańskiej Partii Ludowej (TPP) – Ko Wen-je.

• Faworytem jest Lai, który wedle ostatnich sondaży ma poparcie w wysokości

35,2 proc.

• Hou zbliża się do lidera z wynikiem

30,6 proc.

Francja ma nowego premiera

Nowym premierem Francji, najmłodszym w historii, został 34-letni Gabriel Attal, dotychczasowy minister edukacji. Charzmatyczny polityk zasłynął konsekwentną walką o świeckość szkoły. Jako premier będzie próbował osłabić notowania skrajnej prawicy.



FOT. FOT. LUDOVIC MARIN/REUTERS

Piotr Moszyński

Kiedy Emmanuel Macron w 2017 r. został prezydentem Francji, miał 39 lat. Stał się wówczas najmłodszym szefem państwa francuskiego pełniącym tę funkcję. Teraz sam mianuje najmłodszego premiera w historii – Gabriela Attala.

Macron wybrał na premiera polityka autentycznie popularnego we Francji. Nawet opozycja nie znajduje więc na razie powodów do surowej krytyki pod adresem Attala, ograniczając się do drobnych uszczypliwości na temat wieku czy uzależnienia od prezydenta.

Attal na tę popularność solidnie zapracował. Karierę polityczną rozpoczął w partii socjalistycznej, potem przeniósł się do partii Macrona, noszącej dziś nazwę Odrodzenie. Pełnił funkcje sekretarza sta-

■
Macron wybrał na premiera polityka autentycznie popularnego we Francji. Nawet opozycja nie znajduje więc na razie powodów do surowej krytyki pod adresem Attala

nu i ministra edukacji. Wsławił się wówczas stanowczością w dążeniu do celów. Zaangażował się m.in. w walkę z molestowaniem w szkole i pokazał się jako gorący orędownik jej świeckości. Nie zgadzał się m.in. na manifestowanie swojego wyzna-

nia poprzez strój i konsekwentnie bronił swojej klarownej koncepcji. Przez całą polityczną drogę wyróżniał się zresztą łatwością wypowiedzi i pewną zadziornością przy równocześnie bardzo wysokim poziomie merytorycznym.

Filmowe korzenie, polityczne wykształcenie
Attal twierdzi, że swobodę w publicznym zabieraniu głosu zawdzięcza występom w szkolnym teatrze, gdzie grał m.in. postaci kota w butach i Moliera. W czasie studiów zdarzyło mu się także zagrać drobną rolę w filmie. Kino znalazł od podszewki od dziecka. Jego ojciec Yves Attal, pochodzący z rodziny tunezyjskich Żydów, był nie tylko wziętym adwokatem, ale też producentem filmowym. Pracował m.in. z Pedrem

Almodóvarem, Bernardem Bertoluccim i Robertem Benignim. Zmarł w 2015 r. na nowotwór. Matka Attala Marie de Couriss także pracuje w produkcji filmowej. Pochodzi z rodziny emigrantów rosyjskich, wyznaje prawosławie.

Gdy doszło do wyboru studiów, Attal nie zdecydował się postawić na aktorstwo. Wybrał jedną z trzech najbardziej prestiżowych uczelni we Francji, przeprowadzający bardzo wymagający egzamin konkursowy Instytut Nauk Politycznych w Paryżu, tzw. Sciences Po. Wybrał wydział spraw publicznych, a równolegle studiuje prawo na stołecznym Uniwersytecie Panthéon-Assas.

W 2017 r. Attal dokonał coming outu, zawierając formalny związek z inną znaną postacią ruchu macronistów, eurodeputowanym Stéphanem Séjourné. Warto jednak podkreślić, że we Francji już od dawna życie prywatne polityków nawet najwyższego szczebla, a w szczególności ich orientacja seksualna, nie budzi szczególnego zainteresowania. Nawet skrajna prawica nie sugeruje, że ma cokolwiek do powiedzenia na temat tej sfery życia nowego premiera.

To właśnie spory ze skrajną prawicą będą prawdopodobnie istotnym czynnikiem wpływającym na początek kadencji Attala. Nowy szef rządu, dziecko imigrantów z różnych kultur i wyznań, nie ukrywa, że chce ograniczyć wpływy rosnących w sondażach radykałów.

Następca Macrona?

Mathilde Panot, szefowa opozycyjnego klubu poselskiego radykalnie lewicowej partii Francja Niepokorna (LFI), określiła nowego szefa rządu jako „Macrona Juniora”.

Gabriel Attal staje bowiem na czele rządu w szczególnym momencie. Emmanuel Macron ma przed sobą jeszcze nieco ponad trzy lata w Pałacu Elizejskim, a potem nie będzie mógł ponownie ubiegać się o wybór na prezydenta. Tymczasem nie widać, kto mógłby starać się o taki wybór po nim z ramienia jego partii. Macron nie dał do tej pory w żaden sposób do zrozumienia, kto mógłby być jego następcą. Według niektórych komentatorów nominacja Attala może być interpretowana jako pierwsze wskazanie tego rodzaju. W końcu Macron był niewiele starszy od nowego premiera, kiedy obejmował stanowisko głowy państwa. Byłaby to być może logiczna kontynuacja.

Gdyby tak się miało stać, na drodze Gabriela Attala stanąłby zapewne inny „młody wilk” na francuskiej scenie politycznej, lider skrajnie prawicowego Zjednoczenia Narodowego (RN) Jordan Bardella. Nie jest bowiem pewne, czy Marine Le Pen będzie miała siły i ochotę stać ponownie do wyborów prezydenckich i ryzykować kolejną porażkę. Na razie jednak Gabriel Attal dopiero otwiera etap prowadzenia rządu i wszyscy czekają, jak się spisze. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34296322

BURMISTRZ ROGOŻNA

OGŁASZA II PRZETARG NIEOGRANICZON (wyciąg z ogłoszenia)

Na sprzedaż działki gruntu, położonej w Międzylesiu, gm. Rogoźno (obręb STUDZIENICE), KW P010/00028487/2. W planie miejscowym n.w. działka oznaczona jest symbolami: **MW-U** o przeznaczeniu –tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej lub usług i **2KR** o przeznaczeniu –tereny komunikacji drogowej wewnętrznej.

Lp.	nr ew. działki	powierzchnia działki w [ha]	cena wywoławcza netto
1.	219	0,3632	455 000,00zł

(+ 23% VAT naliczony od wycycytowanej w przetargu ceny)

Przetarg odbędzie się w dniu 14 marca 2024 r. w sali nr 20, Urzędu Miejskiego w Rogoźnie, ul. Nowa 2. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej działki na konto Urzędu Miejskiego w Rogoźnie w Banku Spółdzielczym w Rogoźnie nr konta **56 8951 0009 3900 0114 2000 0020 do dnia 08 marca 2024 r.** – za datę wniesienia wadium uznaje się datę wpływu wymaganej kwoty na wskazane konto.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Rogoźnie, opublikowane na stronie internetowej www.rogozno.pl oraz w biuletynie informacji publicznej. Szczegółowe informacje dostępne w siedzibie Urzędu (biuro 19b), pod numerem telefonu 785-009-407 oraz za pośrednictwem e-mail: marta.olederok@rogozno.pl, grunty@rogozno.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

34296512

Syndyk Masy Upadłości oferuje do sprzedaży wierzytelność przysługującą od osoby fizycznej o wartości nominalnej 87.091,12 zł
(stwierdzona prawomocnym wyrokiem).

Cena wywoławcza wierzytelności stanowi kwotę 13.063,66 zł
(trzyście tysięcy sześćdziesiąt trzy złotych sześćdziesiąt sześć groszy).

Pisemne oferty na zakup wierzytelności należy składać na adres Kancelarii Syndyka Masy Upadłości Grzegorza Wołczuka, ul. Pogodna 36 lok. 11, 20-337 Lublin, w terminie czternastu dni od daty publikacji przedmiotowego ogłoszenia.

Szczegółowe informacje na temat wierzytelności dostępne są pod numerem tel. 505 – 355 – 290, a także po przesłaniu zapytania mailem na adres: przemyslaw.skipor@inlex.pl.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34296605

Grupa Azoty Zakłady Azotowe „Puławy” S.A., 24-110 Puławy, ul. Aleja Tysiąclecia Państwa Polskiego 13 ogłaszają:

I PRZETARG NIEOGRANICZONY PISEMNY NA SPRZEDAŻ UŻYWANEGO ŚRODKA TRWAŁEGO:

Samochód specjalny pożarniczy marki STEYR, model 1490 24.0t, wersja: 1490, Numer rejestracyjny LPU 87SP, rok produkcji 1974, przebieg: 9823 km.

Pojazd posiada niepełne wyposażenie pożarnicze. Brak ważnych badań technicznych. Cena wywoławcza: 57933,00zł w tym Vat 23%. Data ważności OC 31.12.2024r. Sprzedający oczekuje oświadczenia o rezygnacji z OC z dniem kupna/sprzedaży pojazdu.

Przetarg odbędzie się w dniu 19.01.2024r. o godzinie 12.30 w budynku Sekcji Surowców Wtórnych (budynek A182).

Samochód można oglądać w dniach 11.01 – 18.01.2024r. w godz. 7.00 – 13.00 po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu tel. 81/565-2898, techniczne informacje tel. 81/565-2912. Przystępujący do przetargu winni wpać wadium w wysokości 5793,30zł do dnia 18.01.2024 r. przelewem na konto nr:47 1240 2412 1111 0000 3610 6451 w Banku Pekao SA I O/Puławy. Na przelewie winna znaleźć się informacja: Wadium samochód STEYR. Wadium złożone przez nabywcę zalicza się na poczet ceny nabycia, a pozostałym oferentom zwraca się po zakończeniu przetargu. Nabywca, który w terminie wyznaczonym przez prowadzącego przetarg uchylił się od zawarcia umowy, traci złożone wadium. Nabywca jest obowiązany zapłacić cenę nabycia niezwłocznie po zakończeniu przetargu.

Oferty pisemne w zamkniętych kopertach prosimy przysyłać na wyżej podany adres do dnia 18.01.2024 r. z dopiskiem na kopercie „Oferta samochodu STEYR” lub oświadczenie do kancelarii GA ZAP. Decyduje data wpływu oferty do kancelarii GA ZAP. Prosimy o umieszczenie w ofercie numeru Państwa konta bankowego, na które ewentualnie dokonamy zwrotu wadium z adnotacją „konto do zwrotu wadium”. W przypadku, gdy kilku oferentów zaofertuje tę samą cenę przetarg będzie kontynuowany w formie licytacji. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34296403

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

na sprzedaż lokalu o przeznaczeniu innym niż mieszkalne znajdującego się w budynku wielolokalowym położonego w Nowej Soli wraz ze sprzedażą ułamkowej części nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Nowa Sól – Miasto

lp	KW Nr	Opis nieruchomości	Opis lokalu	Cena wywoławcza	Wadium
1	ZG1N/00022364/4	obręb 3 miasta Nowa Sól, ul. Boh. Getta 2 działki nr 416/5, 416/9 i 416/12 o łącznej pow. 1.590 m ²	lokal użytkowy nr 2 o pow. użytkowej 182,99 m ² w tym: hala, 3 pomieszczenia magazynowe, korytarz i pomieszczenie gospodarcze Lokal położony na parterze (I kondygnacja)	454.000,00 zł	45.000,00 zł

Sprzedaż nieruchomości podlega zwolnieniu od podatku VAT.

Przetarg odbędzie się w dniu 12 marca 2024 r. o godzinie 9⁰⁰ w pokoju nr 2 Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Nowej Soli przy ul. Parafialnej 2. Wadium w pieniądzu należy wnieść najpóźniej do dnia 6 marca 2024 r. tzn. do tej daty musi wpłynąć na konto gminy.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń budynku przy ul. Parafialnej 2, znajdują się również na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Nowej Soli adres: nowasol.pl oraz w BIP adres: bip.nowasol.pl.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Nowej Soli ulica Parafialna 2, pok. nr 7 tel. 68 459 03 43.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34296478

Przed Sądem Rejonowym w Radzynie Podlaskim toczy się postępowanie o sygn. akt I **Ns 357/20** z wniosku Starosty Białskiego

o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości działek oznaczonych nr 835/1 o powierzchni 0,04 ha, 835/2 o powierzchni 1,59 ha i 858 o powierzchni 1,55 ha położonych w Strzaskach, gmina Międzyrzec Podlaski, powiat bialski, województwo lubelskie.

Z posiadanych dokumentów wynika, że właścicielem wyżej wymienionych nieruchomości był Państwowy Fundusz Ziemi, zaś z chwilą jego likwidacji jako właściciela wpisano Skarb Państwa. W związku z powyższym wzywa się wszystkich zainteresowanych aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swoje prawa do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie zasiedzenia.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34296417

INWESTUJ W GRYFICACH

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA GRYFIC O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ NIEZABUDOWANEJ położonej w Gryficach przy ul. **PODWIEJSKIEJ** PRZEDMIOTEM PRZETARGU JEST NASTĘPUJĄCA NIERUCHOMOŚĆ:

ul. Podwiejska w Gryficach w obrębie geodezyjnym nr 4 miasta Gryfice

L. p.	Nr działki	Pow. działki	Wadium	Cena wywoławcza	Numer KW
1.	759	0,8635 ha	172.000,00 zł	860.000,00 zł	SZ1G/00012904/5

Przeznaczenie w Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Gryfice:

„MU” – obszary zabudowy mieszkaniowej i usług na obszarze miasta (projektowane).

Do wycycytowanej ceny sprzedaży doliczony zostanie 23% podatek VAT

PRZETARG odbędzie się w dniu 14 marca 2024 r. o godz. 11⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gryficach, Plac Zwycięstwa 37, pokój nr 102, I piętro.

WARUNKIEM przystąpienia do przetargu jest dokonanie wpłaty **WADIUM** w wysokości 20% ceny wywoławczej w terminie do dnia 11 marca 2024 r.

Ogłoszenie Burmistrza Gryfic o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej przy ul. Podwiejskiej w Gryficach, wywieszono do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń na II piętrze w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gryficach oraz na tablicy ogłoszeń przed budynkiem Urzędu Miejskiego w Gryficach, jak również umieszczono na stronie internetowej Gminy Gryfice www.gryfice.eu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Rolnictwa, Gospodarki Nieruchomościami i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Gryficach II piętro, pokój 214, tel. 91 38-53-241

Z up. Burmistrza Gryfic
Marzena Domaradzka

Gryfice, 11 stycznia 2024 r.

**Piotr Miączyński
Leszek Kostrzewski**

W niedzielę ujawniliśmy, że firmy, które nie chcą reklam w TV Republika, muszą płacić słone kary.

Film posłanki PiS Małgorzaty Gosiewskiej wrzucony do mediów społecznościowych: – Pyszne.pl podejmuje decyzję o wycofaniu swoich reklam z telewizji Republika. Rozumiem, że nie jesteście państwem zainteresowani zamówieniami od prawie 8 milionów Polaków. Pyszne.pl już nie takie pyszne. Ciach – mówi Gosiewska.

I usuwa z telefonu aplikacje firmy. Film tylko na Facebooku ma prawie pół miliona wyświetleń.

Środowisko PiS tworzy czarną listę firm, w których „patriota” nie ma prawa kupować. Na „listę hańby” jest wpisywane każde przedsiębiorstwo, które odmówi dalszego przekazywania pieniędzy na TV Republika.

Z reklam w stacji wycofały się Ikea, mBank, Wedel, Adamed Pharma, Tarczyński, Media Expert, Otodom, Provident etc.

– Temat wybuchł, kiedy z reklam wycofała się Ikea. Klienci zaczęli się wtedy hurtowo zgłaszać, że oni też sobie nie życzą być w tej stacji. Zaskoczyła mnie nieustępliwość ze strony Polsat Media i taka bardzo sztywna blokada na jakiejkolwiek możliwości wycofywania reklam naszych klientów z telewizji Republika – mówi nasz rozmówca z domu mediowego, który obsługuje zbuntowanych reklamodawców.

Zdecydował się rozmawiać z nami tylko dlatego, że zagwarantowaliśmy mu anonimowość.

Jak działa ta branża?

TV Republika jest na tyle mała, że swój czas na reklamy odsprzedaje spółce Polsat Media, i to ona szuka chętnych chcących wykupić czas. Polsat Media sprzedaje go natomiast w pakiecie, tzn. nie kupuje się reklamy tylko przed jednym programem czy w jednej stacji. W uproszczeniu: kupuje się pakiet wielu telewizji, wielu programów, liczbę widzów.

Z drugiej strony firmy nie kupują czasu antenowego bezpośrednio u stacji telewizyjnej. Robią to za nich wynajęte domy mediowe. I to właśnie do nich teraz Polsat Media śle maile, grożąc karami za rezygnację z TV Republika. A one informują o tym swoich klientów. – Polsat Media to jest taki partner biznesowy, z którym wiele można rzeczy ustalić, zweryfikować, zmienić w ramach normalnej i zwyczajowej współpracy. I faktycznie historycznie było tak, że jakąś stację udawało się, może nie całkowicie usunąć, ale zminimalizować do jakichś niezauważalnych ilości emisji ze względu chociażby na efektywności kosztowe kampanii. Natomiast tutaj od samego początku Polsat jest nieustępliwy.

Czyli? – pytamy.

– Że jeżeli chcemy wykluczyć tę stację, to dopłata wynosi 50 proc. do ceny pakietu ogólnego zgodnie z zasadami sprzedaży. Z perspektywy naszej pracy i tego, że tu się ścigamy naprawdę o procenty, to jest absurdalna dopłata. Gigantyczna – dziwi się nasz rozmówca.

Rezygnacja z emisji już zaplanowanych reklam wyliczana jest następująco. Zgodnie z regulaminem Polsat Media reklamodawca, który rezygnuje z emisji spotów, musi zapłacić tzw. opłatę za rezygnację. Ta wynosi 20 proc. (gdy rezygnuje się pięć dni przed pierwszą emisją spotu reklamowego) lub 100 proc., gdy decyzja taka zapada później.

Co w tej sytuacji robią reklamodawcy? I tak rezygnują

– My przekazujemy stanowisko Polsatu, moi drodzy, tak to wygląda, możemy tę kampanię w tych stacjach rzucić, ale wiąże się to z taką i taką karą anulacyjną, do tego musimy kupić drugi produkt, który w waszej grupie celowej, do której się komunikujecie, jest droższy od kilku do kilkunastu procent – relacjonuje przedstawiciel domu mediowego.

I co robisz?

– Jeden już się zdecydował uiścić tę karę anulacyjną. Jeżeli chodzi o pozostałych, to sprawa jest w toku, natomiast też zdecydowanie widzę, że idzie to w stronę tego, że



• **TV Republika jest na tyle mała, że swój czas na reklamy odsprzedaje spółce Polsat Media, i to ona szuka chętnych chcących wykupić czas** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Żądania Polsatu w sprawie TV Republika

Reklamodawcy wrócą do TV Republika. – Samo to, że stacja jest prawicowa, reklamodawcom nie przeszkadza. Jestem przekonany, że znajdą się klienci, którzy podejść do tego z większym dystansem, nie wiem, słusznie czy niesłusznie, ale pieniądze na reklamę pewnie będą tam umieszczać – mówi nam przedstawiciel domu mediowego.

chcą jak najszybciej w styczniu zniknąć z anteny Republiki – twierdzi nasz rozmówca.

Dlaczego Polsat Media tak twardo podchodzi tu do negocjacji? Powody są dwa. Po pierwsze – pieniądze.

– Tak na szybko sobie policzyłem, że od 20 grudnia, kiedy tak naprawdę Republika niebotycznie podskoczyła w zakresie swoich udziałów w rynku, do końca stycznia Polsat Media może zarobić na reklamach TV Republika kwotę do 4 mln zł – ocenia nasz rozmówca.

20 grudnia Koalicja 15 Października rozpoczęła proces przejmowania władzy w mediach publicznych. Nowe władze weszły wtedy na przykład do TVP. 27 grudnia minister kultury Bartłomiej Sienkiewicz ogłosił, że trzy spółki medialne – TVP, Polskie Radio i PAP – postawił w stan likwidacji. Była to reakcja na decyzję prezydenta Andrzeja Dudy o zawetowaniu ustawy o budżecie. Rząd zaplanował w niej dla mediów publicznych obligacje za 3 mld zł. Każde z tych wydarzeń podnosiło oglądalność w TV Republika.

A po drugie, Polsat Media może się bać, że jeśli pójdzie komuś na ustępstwo, to branża jest tak mała, że zaraz wszyscy będą o tym wiedzieli. I będą oczekiwali tego samego.

Nie przejmują się, że pójdzie na udry z dużymi reklamodawcami może im w przyszłości zaszkodzić? – pytamy.

– Oni są liderem rynku reklamy telewizyjnej w Polsce, w sensie posiadają – największe udziały, największą liczbę sprzedaży, sprzedawanych, obsługiwanych stacji, zgarniają z tortu reklamowego, telewizyjnego największe kwoty – wyjaśnia przedstawiciel domu mediowego.

Rezygnacja z Polsat Media byłaby oczywiście nieefektywna kosztowo. Można to zrobić, ale to się nie opłaca.

– Biznes po prostu taki jest, obrażać się na nich nie ma sensu, bo i tak są liderem rynku. Sprawa za tydzień, dwa przyczyni, za miesiąc nikt nie będzie w ogóle o tym wspominał. My dla tych klientów, którzy mieli Republikę w styczniu i się wycofali, mamy w lutym planować inne, droższe produkty, nie chcą mieć kontaktu z TV Republiką – mówi nasz rozmówca.

Co robi Polsat Media

Przedstawiciel domu mediowego: – Oni mogą równie dobrze zmienić swoje produkty i dorzucić teraz TV Republikę do każdego sprzedawanego pakietu, choć nie wiem, co by miało im to przynieść. Nie wiadomo, na ile to jest ważny klient. Przed 20 grudnia stacja ta była właściwie małym orzeszkiem, który się nie liczył, nie miał żadnego wpływu na zakupy. Teraz oglądalność mocno im skoczyła. Kilka dni byli na poziomie piątej stacji pod kątem dziennego zasięgu w kraju.

Rozumiemy, że jeżeli ich zasięgi będą takie, jakie są w tym momencie, czyli dużo większe niż do tej pory, to i tak się znajdą tacy, którzy będą chcieli się tam reklamować?

– Myślę, że tak – wzrusza ramionami nasz rozmówca. – Oni wpuszcili za przeproszeniem kilku (...) (tu pada mocno nieparlamentarne

określenie) do studia. Gdyby cały czas emitowali takie treści i tak się pozycjonowali, to co innego. Ale samo to, że stacja jest prawicowa, reklamodawcom nie przeszkadza. Jestem przekonany, że znajdą się klienci, którzy podejść do tego z większym dystansem, nie wiem, słusznie czy niesłusznie, ale pieniądze na reklamę pewnie będą tam umieszczać.

Co na to wszystko TV Republika?

– To nagonka szeroko pojętego obozu władzy na telewizję, która wymknęła się im spod kontroli. Nie spodziewam się, że wszyscy ulegną szantażowi i hysterii – skomentował bojkot reklamodawców w serwisie Wirtualnemedia.pl szef Republiki Tomasz Sakiewicz.

– W grudniu 2023 roku telewizja Republika docierała do 7,6 mln osób. Dla porównania, rok wcześniej było to 3,8 mln. W porównaniu ze średnią za resztę roku w ostatnich tygodniach 2023 oglądalność TV Republika wzrosła o blisko 2800 proc., a udziałów w rynku – o niemal 2600 proc. To absolutny fenomen na polskim rynku medialnym – chwali się stacja.

I wylicza: główne wydanie informacji, w którym w piątek 29 grudnia zadebiutowała Danuta Holecka, miało zasięg ponad 556 tys. widzów; wywiad z premierem Mateuszem Morawieckim, który był tego samego dnia, przeprowadzony przez Holecką – 760 tys. widzów; wywiad Katarzyny Gójskiej z Mariuszem Błaszczakiem 30 grudnia – prawie 800 tys. widzów.

Szczególnie TV Republika chwali się tymi momentami, kiedy ich oglądalność była wyższa niż TVN 24.

Stacja przedstawiła kilka dni temu nowy cennik. Stawki reklam poszły co najmniej kilkunastokrotnie do góry. Przy programie informacyjnym „Dzisiaj” w dniu powszednim jest to powyżej 10 tysięcy złotych za 30-sekundową reklamę. ●

**Zgodnie z regulaminem
Polsat Media reklamodawca,
który rezygnuje z emisji
spotów, musi zapłacić opłatę
za rezygnację**

Bez szans na kredyt hipoteczny

Zamiast kredytu hipotecznego 605 tys. zł tylko 239 tys. zł – tak spadnie zdolność kredytowa dla czteroosobowej rodziny z dochodem 10 tys. zł na rękę. Wszystko przez proponowane przez nowy rząd zmiany w Funduszu Wsparcia Kredytobiorców. Stracą przede wszystkim rodziny z dziećmi.

Anna Popiołek

Nowy rząd chciał wyjść kredytobiorcom jeszcze bardziej naprzeciw i poluzować warunki skorzystania z Funduszu Wsparcia Kredytobiorców (FWK). To program dla osób, które wzięły kredyt hipoteczny, ale przez trudną sytuację życiową mają problem ze spłacaniem rat. Na pierwszy rzut oka to świetna wiadomość dla kredytobiorców, którym przez podwyżki stóp procentowych drastycznie wzrosły raty. Ale będzie to pułapka dla tysięcy rodzin, które przez tę zmianę zupełnie stracą szansę na zakup mieszkania na kredyt hipoteczny. Chodzi o to, że banki nie mogą sobie pozwolić, aby udzielić kredytu hipotecznego komuś, kto od razu po podpisaniu umowy kredytowej automatycznie będzie mógł skorzystać z pomocy finansowej z Funduszu Wsparcia Kredytobiorców. Liczby? Teraz przez maksymalnie trzy lata kredytobiorca mógł dostawać 2 tys. zł dofinansowania rat, a później musi oddać tylko część otrzymanego wsparcia, jeżeli rata prze-

kraczała połowę dochodów, a na życie kredytobiorcy zostawało 1,3 tys. zł na osobę (dla singla 1,5 tys. zł). Teraz to ma się zmienić: zamiast 2 tys. zł ma być 2,5 tys. zł dopłaty do miesięcznej raty, rata ma przekraczać 40 proc. dochodów, a na życie na osobę w gospodarstwie domowym może zostawać nawet 2 tys. zł (dla singla 2,3 tys. zł).

Zdolność spada do 0

Po zmianach znaczna część klientów już w momencie udzielania kredytu znajdzie się w progu uprawniającym ich do skorzystania z mechanizmów pomocowych w ramach FWK. Oznacza to, że w reakcji na taką sytuację banki będą zmuszone do zaostrzenia kryteriów przyznania kredytu. W rezultacie dla wszystkich kredytobiorców istotnemu obniżeniu ulegnie dostępna kwota, którą będą mogli przeznaczyć na kupno mieszkania – mówi serwisowi Wyborcza.biz ekspert rynku mieszkaniowego, który prosi o anonimowość.

Przykład? Teraz rodzina 2+1, której miesięczne dochody net-

to wynosiły 10 tys. zł, może zaciągnąć kredyt hipoteczny w kwocie 669 tys. zł. Po zaproponowanych przez rząd zmianach w Funduszu Wsparcia Kredytobiorców dostępna dla nich kwota kredytu spada do 514 tys. zł. To o 20 proc. mniej niż obecnie.

Różnica jest jeszcze większa w przypadku rodzin wielodzietnych. Jeżeli bowiem weźmiemy pod uwagę rodzinę 2+2, gdzie dwie osoby zarabiają w sumie ok. 10 tys. zł na rękę, kwota dostępnego kredytu hipotecznego zostanie ścięta z 605 tys. zł do 239 tys. zł. Czyli to byłoby aż o 60 proc. mniej. Mało tego – w większych miastach, o ile za 600 tys. zł jeszcze jest szansa na zakup niewielkiego mieszkania, o tyle za 250 tys. zł nie ma szans nawet na kawalerkę.

Przy takich zarobkach (czyli przykładowe 10 tys. zł na rękę) w przypadku rodziny pięcioosobowej zdolność kredytowa spada do 0.

Mechanizm przeciwny

W zaproponowanej formule Fundusz Wsparcia Kredytobiorców w sposób nadmiarowy ograniczy zdolność kredytową gospodarstw domowych, w szczególności wielodzietnych. Oznacza to, że mechanizm, który w zamyśle miał wspierać uboższe i wielodzietne gospodarstwa domowe, będzie przeciwny – komentuje nasz rozmówca.

Podkreśla, że warunki wsparcia kredytobiorców w założeniu powinny zapewnić potrzebującym możliwość godnego przetrwania trudnej sytuacji, ale jednocześnie nie mogą naruszać interesu tych, którzy dopiero chcą zaciągnąć kredyt hipoteczny na własne M2 czy M3.

„Proponowane rozwiązania pozwolą na wsparcie kredytobiorców, którzy borykają się z trudnościami w spłacie rat kredytów. Zliberalizowanie przepisów dotyczących wykorzystania środków zgromadzonych w Funduszu Wsparcia Kredytobiorców oraz przedłużenie opcji

skorzystania z instrumentu wsparcia kredytobiorców w formule wakacji kredytowych stworzy możliwość obniżenia rocznych kosztów obsługi spłacanych kredytów mieszkaniowych, obejmując możliwością skorzystania z tej opcji ok. 420 tys. umów kredytowych” – czytamy w uzasadnieniu do projektu ustawy.

Obecnie zwrot pomocy finansowej otrzymanej z Funduszu Wsparcia Kredytobiorców rozpoczyna się po upływie dwóch lat od wypłaty ostatniej dopłaty do raty. Spłata udzielonego wsparcia dokonywana jest w 144 równych i nieoprocentowanych ratach. W przypadku spłaty stu rat bez opóźnienia pozostałą część przyznanego wsparcia umarza się.

Z danych Banku Gospodarstwa Krajowego wynikało, że w 2022 r. podpisano 8674 umowy o udzielenie wsparcia z Funduszu Wsparcia Kredytobiorców o wartości 554 mln zł. To ogromny wzrost. W całym 2021 r. pomoc wyniosła zaledwie nieco ponad 6 mln zł.

Środki, którymi dysponuje Fundusz, pochodzą z wpłat banków i są powiązane z liczbą kredytów hipotecznych. Obecnie jest w nim zgromadzone ponad 1,8 mld zł. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE34296471

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wlkp. Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 55/21, toczy się sprawa

o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Henryku Żabskim zmarłym 24 marca 2016 r. w Gorzowie Wlkp., mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Gorzowie Wlkp.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp. i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE34296380

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
BURMISTRZ RZEPINA

Ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości.
(data przeprowadzenia I przetargu 28.11.2023 r.)

Data przetargu - 20.03.2024 r. o godz. 10:00.

Miejsce przetargu - sala konferencyjna Urzędu Miejskiego w Rzepinie.

Przedmiot przetargu - działka o nr ewid 9/10, pow. 0,8160 ha, obręb 257 - m. Rzepin, KW nr GW15/00011101/3.

Cena wywoławcza brutto nieruchomości (zwolnione z VAT) – 816 000,00 zł. Wadium – 81 600,00 zł

Ogłoszenie o przetargu zostaje zamieszczone na tablicy ogłoszeń w siedzibie tut. Urzędu oraz na stronie internetowej www.rzepin.bip.net.pl.

Informacja o ogłoszeniu przetargu (wyciąg z ogłoszenia) została podana do publicznej informacji poprzez ogłoszenie w prasie codziennej ogólnokrajowej.

Dodatkowe informacje można uzyskać bezpośrednio w siedzibie Urzędu Miejskiego w Rzepinie, ul. Plac Ratuszowy 1, 69-110 Rzepin, Referat Gospodarki Przestrzennej i Nieruchomościami pok. nr 7 lub telefonicznie – nr tel. 95 759 6047.

Ogłoszenie sporządzono dnia 11.01.2024 r./PK

OGŁOSZENIE PŁATNE34296565

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie VI Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt VI Ns 649/22 toczy się postępowanie z wniosku Corpus Iuris Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelności w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Dariuszu Pтку, synu Mieczysława i Krystyny z domu Sosnowskiej, urodzonego w dniu 14 maja 1966 roku w Warszawie, zmarłego w dniu 17 kwietnia 2018 roku w Warszawie, mającego ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Warszawie przy ul. Nowolipki 2A/29. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie VI Wydział Cywilny i udowodnili nabycie praw do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku po Dariuszu Ptku.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34296640

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Poradnik, jak radzić sobie z żałobą na





OGŁOSZENIE PŁATNE34296413

Burmistrz Tychowa

O G Ł A S Z A

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Tychowo t. j. Pałac w Dobrowie wraz z otaczającym parkiem

1	2	3	4	5	6	7	8
Lp.	Położenie nieruchomości	Opis nieruchomości	Przeznaczenie nieruchomości	Cena wywoławcza brutto [zł]	Wysokość wadium [zł]	Minimalna wysokość postąpienia [zł]	Termin przetargu
1.	Działka nr 144 z obr. 0033 Dobrowo	Pałac neogotycki o pow. ok. 750 m ² z pol. XIX w. wraz z otoczeniem (parkiem) 1,32 ha wpisany do rej. zab. woj. Zachodniopomorskiego pod nr A-459 KW nr K01B/00037383/1	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego: 32 UT – Tereny usług turystyki.	900.000,00	45 000,00	9 000,00	12 marca 2024 r. godz. 10.00

Zgodnie z art. 68 ust. 3 i 3a Ustawy o gospodarce nieruchomościami, po wygraniu przetargu i złożeniu wniosku Gmina Tychowo udzieli **kupującemu 50 % bonifikaty**. Przetarg odbędzie się w Urzędzie Miejskim w Tychowie, ul. Bobolicka 17.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w terminie **do dnia 8 marca 2024 r.** na konto Gminy Tychowo.

Więcej informacji na stronie www.bip.tychowo.pl i pod nr tel. **943160290**

OGŁOSZENIE PŁATNE34296437

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Nowego Dworu Gdańskiego

ogłasza pierwszy ustny nieograniczony przetarg na sprzedaż:

– nieruchomości stanowiącej działkę nr 477/15 o pow. 0,1023 ha, położoną w Nowym Dworze Gdańskim przy ulicy Kopernika 15b, zabudowanej częścią murowanego budynku przemysłowego oznaczonego numerem 694 o powierzchni użytkowej 877,58 m², KW nr GD2M/00001945/9;

– części nieruchomości stanowiącej działkę nr 477/14 o pow. 0,0058 ha, położoną w Nowym Dworze Gdańskim przy ulicy Kopernika, zabudowanej fragmentem murowanego budynku przemysłowego oznaczonego numerem 694, o powierzchni użytkowej 43,67 m², KW nr GD2M/00054517/6.

Działki przeznaczam do sprzedaży jako jedną całość na cele usług restauracyjno-hotelowych zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego.

Cena wywoławcza 440.000,00 zł (w tym wartość gruntu 156.420,00 zł)

Wadium 44.000,00 zł

Sprzedaż nieruchomości jest zwolniona z podatku VAT na podst. art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2023 poz. 1570 z późn.zm.).

Gmina zobowiązuje się do ustanowienia w akcie notarialnym sprzedaży nieruchomości żądania wpisu w dziale III księgi wieczystej prowadzonej dla działek nr 477/14 i 477/15 prawa służebności przejazdu i przechodu przez działkę nr 477/20 dla kałdoczesnego właściciela działek nr 477/14 i 477/15 położonych przy ulicy Kopernika w Nowym Dworze Gdańskim obręb geodezyjny 2. Oplatę z tytułu ustanowienia służebności w wysokości 21.979,00 zł +23% VAT (5.055,17 zł) = 27.034,17 zł osoba wytoniona w przetargu jako nabywca nieruchomości zobowiązana będzie uiścić niezależnie od ceny sprzedaży na konto Urzędu Miejskiego w Nowym Dworze Gdańskim, najpóźniej trzy dni przed podpisaniem aktu notarialnego.

Przetarg odbędzie się w dniu 12 marca 2024r. o godz. 11⁰⁰ w Urzędzie Miejskim w Nowym Dworze Gdańskim w siedzibie Referatu Majątku Komunalnego przy ulicy Wejhera 5A.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium na konto Urzędu Miejskiego w Żuławskim Banku Spółdzielczym w Nowym Dworze Gdańskim nr 89 8306 0003 0000 8006 2000 0040 w taki sposób aby wpłata była na koncie Urzędu najpóźniej w dniu 7 marca 2024 r. Dodatkowych informacji o przedmiocie przetargu udziela się w siedzibie Referatu Majątku Komunalnego Urzędu Miejskiego w Nowym Dworze Gdańskim ul. Wejhera 5A, pokój nr 3, tel. 55 625 77 81. Pełną treść ogłoszenia zamieszczono na stronie <http://bip.miastonowydwor.pl>, <http://miastonowydwor.pl> oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Nowym Dworze Gdańskim.

Wojna w Ukrainie

O dolara za mało, o dzień za późno

Na Zachodzie narasta zmęczenie ukraińską wojną. Słabnie solidarność. Żelenski już nie wszędzie jest podejmowany z honorami. Wcześniej każdy, kto chciał się liczyć w polityce, fotografował się z nim w Kijowie

Skalski

O dolara za mało, o dzień za późno – to amerykańskie powiedzonko o pechowej firmie dobrze opisuje sposób, w jaki wspomagana jest Ukraina. Głównie przez USA, ale i inne kraje Zachodu. W Polsce wiemy, że Ukraińcy walczą za nas. Ameryce Rosja bezpośrednio nie zagraża. To wiele tłumaczy.

„W przyszłości ludzie będą pod wrażeniem, jak szybko byliśmy w stanie reagować i pomagać Ukrainie” – to słowa Karen Donfried, zastępczyni sekretarza stanu USA. Ale wrażenie Ukraińców jest inne, choć wiedzą, że bez otrzymanej broni by przegrali i wyrażają wdzięczność wraz z apłami o dalszą i szybszą pomoc. Z powtarzania, że będzie ona udzielana tak długo, jak długo będzie konieczna, nie wynika, kiedy już konieczna nie będzie. Czy chodzi o granicę Ukrainy sprzed roku 2014, sprzed 24 lutego 2022, czy o aktualną linię frontu, utrwalającą zdobycze Rosji od 2014 roku? Ten ostatni wariant już może oznaczać wojnę dla Polski w przyszłości.

Zdaniem Donfried w każdej fazie wojny w reakcji na posunięcia Moskwy Ukraina dostawała odpowiedni sprzęt. Gdy pojawiły się rosyjskie czołgi i samoloty, Kijów dostał przeciwczołgowe javeliny i sprawdzone w Afganistanie przeciwlotnicze stinger. Potem kolejny ruch Rosjan – i Kijów prosi o nową broń. Zbierają się kolejne konferencje w Ramstein. Dyskusja, decyzyja i w końcu zawsze potrzebny sprzęt trafia do Ukrainy. Ale najważniejsze jest to broń, którą Ukraina powinna była mieć, zanim Rosja wykonała swój ruch.

Wpierw odmawiano czołgów, bo to broń... zaczepna. W końcu zaczęto dawać. I tak ze wszystkim. Pojazdy bojowe, działa różnego rodzaju, pociski o coraz większym zasięgu. Z 70 kilometrów doszło już do 150, ale jeszcze nie do 300 i więcej. Żeby tylko nie spadły na teren Rosji, bezkarnie masakrującej Ukrainę. Trwa heca z samolotami F-16. Już miały być, ale jeszcze ich nie ma. Przysłane nie z USA, lecz z krajów sojuszniczych, którym Waszyngton zezwolił na przekazanie ich Ukrainie.

Broń, którą dostaje Ukraina, jest nowoczesna. Jej żołnierze dobrze się nią posługują. Jednak liczba czołgów powinna być rzędu setek, a nie dziesiątek. Samoloty będą, jeśli będą, na wiosnę, lecz nieliczne – i dlatego wiosny nie uczynią. Ukraina ciągle nie dostaje środków, które mogłyby doprowadzić do przesilenia na froncie. Gdyby to, co ma dzisiaj, dostała, kiedy już było wiadomo, że potrafi walczyć, to wolno domniemywać, że może ukraińska kontrofensywa latem 2022 roku doprowadziłaby do pomyślnego rozstrzygnięcia, a niewykluczone, że i do skończenia wojny. Ukraińcy uczą się z zapalem i szybko. Gdyby zaczęto ich szkolić roku temu, to może F-16 już by latały...

Od Piotra I do Putina Rosja się uczy na klęskach. Wszystkiego ma więcej niż Ukraina, ale zorientowała się, że



• Żołnierz ukraińskiej obrony przeciwlotniczej. Okolice Kijowa, 3 stycznia 2024 r.

FOT. REUTERS / GLEB GARANICH

w otwartym polu przegrywa. Zyskany czas wykorzystwała na ufortyfikowanie i zaminowanie głębokiej wieloliniowej obrony. Rok 2023 to już wojna pozycyjna z wieloma tysiącami ofiar po obu stronach. Obie są aktywne, ale Ukrainie nie dostarczono środków dla podjętej kontrofensywy, która musiała się skończyć niepowodzeniem i przejściem do obrony. Oraz oszczędzaniem pocisków, których brakuje. A Rosja nie wciąż naciera i nie przejmują się tym, że ponoszą ogromne straty. Taka jest perspektywa na rok 2024 i lata następne. Bo Ukraina, nawet pozbawiona pomocy, nadal będzie się bronić tym, co ma, i coraz skuteczniej atakować tym, co sama wyprodukuje. Tym jednak losów wojny nie zmieni.

A coraz bardziej brakuje jej ludzi.

W Afganistanie Ameryka zapłaciła wielkie koszty w ludziach, dolarach i prestiżu. W dużym stopniu odpowiedzialność za to ponosi Trump, lecz to Bidenowi wystawiono rachunek. Czy przed wyborami 2024 roku politycznie stać go na to, żeby przewaga Rosji się utrzymywała? Lub żeby doszło do kompromisu, który w Polsce nazywamy „kompromisem tyłka z batem”? Trudno dziś wyobrazić sobie takie zakończenie wojny w Ukrainie, przy którym zachowują twarz obaj – i Biden, i Putin.

Tymczasem narasta zmęczenie wojną, postępuje zubożnienie na nią tych, którzy bezpośrednio jej nie prowadzą. Słabnie solidarność z Ukrainą. Żelenski już nie wszędzie jest podejmowany z honorami. Wcześniej każdy, kto chciał się liczyć w polityce, fo-

tografował się z nim w Kijowie. Teraz coraz częściej to natręt. Mówią o nim: nie sprawdził się z kontrofensywą, a przecież dostawał, co trzeba. Jakoś nie widzą, że dostawał za mało i za późno. Z powodu kalkulacji Bidena i licznych zachodnich polityków, którzy boją się eskalacji prowadzącej do coraz większej wojny, w której ich kraje, członkowie NATO, też musiałyby walczyć.

Jednak takie kalkulacje sprawdzają się w relacjach z państwami ważącymi swój interes i warunki brzegowe kosztów, które gotowe są ponieść dla jego realizacji. Lecz w dyktaturach nie liczy się interes państwa, a jedynie interes dyktatora i jego wola. Chęć realizacji jego wizji. Demokracje często tego nie dostrzegają. Liczą na rozsądny kompromis. Zwłaszcza taki, którego koszty ponosi ktoś inny. Przykładem Czechosłowacja w roku 1938 czy Ukraina obecnie.

Przez jakiś czas po II wojnie światowej Zachód pamiętał, czym się kończyły ustępstwa wobec dyktatur. Dlatego to Stalin musiał ustąpić w kryzysie berlińskim w roku 1948, a Chruszczow w kubańskim w 1961.

Ówczesni rosyjscy przywódcy też pamiętali II wojnę światową i koszty, jakie Rosja poniosła. Putin jest politykiem wielokrotnie mniejszego formatu niż Stalin i Chruszczow, w dodatku urodził się już po wojnie. Nie pamięta jej. Tak jak większość mieszkańców Rosji. Oni, a szczególnie ci młodzi, chcą pamiętać tylko wielkie zwycięstwo 1945 roku. Stąd hasło: „Możemy powtórzyć!”, pojawiające się w czasie kolejnych rocznic. W latach 50. kogoś, kto mówi coś takiego, rozszarpano by na strzępy. Wiem, bo bywałem w tamtych czasach w ZSRR.

Pamięć o XX wieku trwa w byłych sowieckich protektoratach, lecz już nie w krajach na zachód od nich. Nawet w Niemczech, w których pamięć o II wojnie światowej też stała się bardzo wybiórcza. Porównywanie Putina, który na początku udawał prozachodniego demokratę, do Hitlera uważano

na Zachodzie za niestosowną przesadę. Odpuszczono mu Czeczenię, Gruzie i Ukrainę w roku 2014. Dopiero inwazja 24 lutego 2022 spowodowała otrzeźwienie. A i to nie u wszystkich i nie na długo.

USA dorzucały broń krok po kroku, patrząc, jak Putin zareaguje. Jego fabryki trolli, ambasadorzy, agenci wpływu i pożyteczni idioci grożą Zachodowi straszliwym odwetem. Wśród tych ostatnich wybija się Elon Musk, odbierający Ukrainie swój Starlink. A wielkorządca Rosji cały czas robi to, na co mu siły pozwalają. Bo siła i strach to jedyne czynniki, które dla niego mają znaczenie.

Angela Merkel nie miała złudzeń na jego temat, ale kontynuowała dialog, podtrzymując nadzieje na jakieś porozumienie. Kanclerz Scholz, z trudem, bo z trudem, pozbył się złudzeń związanych z Rosją. Prezydent Macron doszedł do wniosku, że nie ma już po co rozmawiać z Putinem. Jednak prezydentem może zostać Marine Le Pen. I tylko kolejni brytyjscy premierzy czynnie stali i stoją po stronie Ukrainy. Po ostatnim barbarzyńskim uderzeniu na nią przez Rosję Londyn zapowiedział wielkie dostawy broni.

Wygląda na to, że Biden zdecydował się skończyć z ostrożnością

w dozbieraniu Ukrainy, dopiero gdy w Kongresie Republikanie odmówili mu na to pieniędzy. A to groszowy wydatek w zestawieniu z budżetem obronnym USA. Białe Dom nie ustępuje, ale sprawa jest trudna. Republikanom chodzi przede wszystkim o wygranie wyborów w roku 2024. Czyli o prezydenturę Trumpa. Do tego Amerykę bardziej niż Rosja obchodzi Chiny.

Biden wydaje ostatnie dolary, którymi dysponował na pomoc Ukrainie, w tym na zakup amerykańskiej broni w amerykańskim przemyśle. Mógłby sięgnąć do amerykańskich arsenałów, które są pełne. Gdyby posłał z nich to, czego Ukrainie potrzeba, amerykańskie siły zbrojne nie odczułyby uszczerbku. Mówi to Rosjanin, Garri Kasparow. Jeden z najwybitniejszych szachistów świata.

Biden ciągle jeszcze ma szansę. Gdyby szybko i zdecydowanie, w porozumieniu z Ukrainą, posłał jej broń, gdyby już teraz zaczęto dodatkowo szkolić jej żołnierzy, gdyby jej pozwolono tą bronią przenieść wojnę na teren Rosji, gdyby zostały opracowane plany wiosennej operacji na wielką skalę, mogłoby to doprowadzić do spektakularnej porażki Putina i odwrócić kolejną wojnę. Joe Biden nie byłby już przed wyborami postrzegany jako bezsilny staruszek.

I miałby jeszcze znaczący bonus: uwolnienie sił do rozgrywki z Chinami, która niechybnie nadciąga. Chińczycy potrafią czekać. Xi ma podobne ambicje jak Putin, ale jest zdrowszy na umyśle. I choć jest dyktatorem, to chyba widzi świat takim, jaki jest. Dlatego czeka na lepszą okazję do napaści na Tajwan. ●

Ernest Skalski

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski (1956-2024)

Różniło nas wiele, ale będzie mi brakować ks. Tadeusza

Choć od dłuższego czasu wiedzieliśmy o zmaganiach Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego z chorobą,
trudno się oswoić z jego odejściem

Nowak

Różniło nas wiele, myślę – rzecz jasna – nie tyle o sobie, ile o moim środowisku, które wyszło z Kościoła lata temu. Było jednak w Zaleskim coś, co sprawiało, że był nam bliski.

Był sumieniem dla ocalałych, którzy doświadczyli złego dotyku w Kościele, dla kapłanów pokrzywdzonych mobbingiem, lecz przede wszystkim dla ludzi doświadczonego przez los.

Absolutnie ignorował represje i rozmowy dyscyplinujące, które uskuteczniał wobec niego kolejno kardynał Stanisław Dziwisz oraz arcybiskup Marek Jędraszewski w związku z tym, że głośno mówił to, co myśli. Pozostał do końca wierny służbie na rzecz słabych i wykluczonych. Miał za nic splendory i awanse.

Miał swoje obsesje, które nas różniły. Nie potrafił np. oderwać się od emocji w ocenie historycznych relacji Polski z Ukrainą, w Kościele niemal wszędzie widział koterie homoseksualne. Był uparty i nieznosny. Uparł się, że nigdy nie udzieli wywiadu „Gazecie Wyborczej”, choć zazwyczaj pisano o nim w „Wyborczej” z życzliwością.

Zasłużył sobie na pamięć przede wszystkim jako wrażliwy na krzywdę kapłan.

Do końca był blisko osób niepełnosprawnych umysłowo. Wolał jed-



FOT. KONRAD KOZŁOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nak o nich mówić „podopieczni”. Był z nimi od początku drogi kapłańskiej. Już jako kleryk zajmował się „współnotą Muminków”. Potem zaprzyjaźnił się z wieloma rodzinami, w których były takie dzieci. Wspominał mi, że był poruszony, kiedy słyszał pytanie rodziców: „Co będzie z naszymi synami i córkami po naszej śmierci?”. Od tego pytania właśnie zaczęła się historia Radwanowic pod Krakowem, gdzie podopieczni znaleźli schronienie w dworze Zofii Tetelowskiej.

W 1987 roku powstała Fundacja im. Brata Alberta. Powstawały nowe domy, w których znajdowali miejsce

podopieczni domów dziecka po ukończeniu 18. roku życia. Uczyli się żyć. Uczyli się pracy w sadzie, ogrodzie, pielęgnacji roślin, wspólnego prowadzenia gospodarstwa. Po sąsiedztwu swoją fundację prowadziła Anna Dymna.

Byłem u księdza Tadeusza nieraz. Żył prostym życiem, otoczony prostymi ludźmi. Miał skromnie urządzone mieszkanie, wymagające remontu, sam się dziwiłem, że stary samochód, którym jeździł, jeszcze odpalał. Nie dbał o to.

W archidiecezji krakowskiej był skreślony przez abp. Marka Jędraszewskiego za niewyparzony język. Bo nie wahał się mówić, nie tylko w swoim imieniu, o nadużyciach, nepotyzmie, rozgrywkach na dworze kurii krakowskiej. Stawał po stronie zwykłych księży. Punktował Jędraszewskiego za przewiny. Wiem, że wielu księży z całej Polski jeździło do Tadeusza jak do szefa związku zawodowego kapłanów. Często jego interwencje były skuteczne.

Osobiście znam go z dwóch głośnych spraw. Nie wahał się stanąć po stronie Janusza Szymika w sporze z kardynałem Stanisławem Dziwiszem, kiedy ten utrzymywał, jakoby nic nie wiedział o krzywdzie, którą zadał Szymikowi sekretarz kardynała Macharskiego, Jan W. Ksiądz Tadeusz chciał zeznawać przed sądem w tej

sprawie. Dziwiszowi zarzucał manipulację faktami. Był też przy pokrzywdzonej przez bp. Jana Szkodonia, dodając jej otuchy. Mówił, że nie można się bać sprawców, że to oni mają się nas bać. Byłem u niego z wieloma pokrzywdzonymi. Dodawał im odwagi i wiary, że są w Kościele ludzie przyzwoici.

Nie był wybitnym mówcą, ale to, co mówił, trafiało do wszystkich i chwytano za serce. Miał wiele pretensji do kolegów po fachu. Skarżył się, że po 1989 roku Kościół za dużo dostał, bo politycy niezależnie od barw partyjnych chcieli się Kościołowi przypodobać. Duchowni dostali etaty, zwolnienia podatkowe i inne przywileje. „Mnie to to nie odpowiada” – mówił, wspominając: „W seminariach żyliśmy skromnie, spaliliśmy na piętro-nych łózkach. Myślę, że te spartańskie warunki wiele nas nauczyły, mogliśmy zmierzyć się z wieloma problemami. To była ciężka praca, nie dla splendoru. Do 1989 roku nikt mi nie płacił za lekcje religii, nie byłem nawet ubezpieczony. Teraz katechizacja jest wszędzie, ale efekt jest marny”.

Bardzo będzie Tadeusza brakowało. Mało kto wie, że poza potyczkami, które toczył z hierarchami, zbierając cięgi, pomógł wielu anonimowym ludziom. To go pewnie trzymało przy życiu. ●

Artur Nowak

Gościnne występy

Politycy przestępcy w więzieniu? To dziś standardowa sytuacja

Isakowicz-Zaleski



Sytuacja jest trudna, ale nie beznadziejna. I, zwłaszcza – wbrew bardzo wielu głosom – nie jest bezprecedensowa. Spore więzienie dałoby się zapelnąć politykami, którzy popełnili przestępstwa, sprawując wysokie urzędy w silnych demokracjach. Część się wywinęła, ale liczni zostali skazani i trafili za kraty. Spytajcie Amerykanów, Włochów, Francuzów, Brytyjczyków. Polityk za kratami żadnemu państwu nie służy, ale we współczesnych demokracjach nie jest to wyjątek.

To, że grupki wyborców i politycznych kolegów kwestionują winę, skazanie, właściwość sądu, a nawet samo sądenie polityków, też jest raczej

normą niż czymś nadzwyczajnym. Przypomnijcie sobie niedawne burdy o Berlusconi albo o Giulianiego.

W takiej sytuacji ani demonstracje, ani pikety przed instytucjami również nie są w demokracjach wyjątkiem. We Włoszech i w Ameryce były dużo liczniejsze i bardziej gwałtowne niż w Polsce po zatrzymaniu Wąsika i Kamińskiego. Władze wykonawcze i najwyższej rangi sędziowie też różnie się zachowywali w takich sytuacjach, a losy skazanych różnie się toczyły. Dyrektor w Narodowej Radzie Bezpieczeństwa za Ronalda Reagana, płk Oliver North, skazany w aferze Iran-Contras, był po wyroku przez samego Reagana nazwany „bohaterem”, został gwiazdą telewizji FOX, autorem bestsellerów i wreszcie prezydentem trzęsącej Ameryką National Rifle Association.

Jak chce się mieć demokrację, trzeba niestety przyjąć do wiadomości, że takie rzeczy się jej czasem zdarzają i że najlepiej służy jej konsekwentny spokój demokratów. Populistyczny wrogość demokracji w takich sy-

tuationach z zasady podkręcają emocje i manipulują wielkimi symbolami, bo one wyłączają krytyczne myślenie i osłabiają racjonalną logikę stosowania prawa, które jest podstawą demokratycznego ładu. A demokratom służy konsekwentne tłumaczenie i chłodne egzekwowanie prawa. Bo bez względu na to, czy i jak uda się wymierzyć sprawiedliwość winnym, z reguły nie jest to koniec świata, państwa, demokracji, prawa ani niczego takiego. Tym razem też nie jest.

To, czy i jak długo Wąsik i Kamiński będą za kratami, sprawi, że polska demokracja będzie trochę lepsza albo trochę gorsza, ale nie sprawi, że się radykalnie naprawi lub upadnie. W żadnym sensie nie jest to bój o wszystko, a zwłaszcza – wbrew temu, co twierdzi Jarosław Kaczyński – nie jest to walka o śmierć i życie państwa lub demokracji. W interesie państwa ani demokracji nie leży nadawanie jej nadzwyczajnej rangi, choć nie należy jej też lekceważyć.

To, że Kamiński i Wąsik znaleźli się za kratami obok innych prawomoc-

nie skazanych przestępców, jest dobre, słuszne i wzmacnia państwo prawa oraz demokrację. Ale – wbrew rachubom pana prezydenta i jego partyjnych kolegów – nie od tego zależy przyszłość demokracji, czyli wynik następnych wyborów. Przyszłość demokracji zależy od tego, jak demokraci poradzą sobie ze sprawowaniem władzy, a nie od tego, jak obecna władza rozliczy poprzednią. Warto o tym pamiętać, bo niezmienna popularność Trumpa jest najlepszym przykładem, że w XXI w. wyborcy wolą po prostu niedemokratyczną i nieuczciwą władzę, jeśli uważają, że obecna władza i demokratyczna nie spełnia ich oczekiwań. ●

Jacek Żakowski

• Teksty w dziale Opinie
wyrażają poglądy autorów
i nie muszą odzwierciedlać
stanowiska redakcji

Janusz Majewski nie żyje

MISTRZ KINA, IRONISTA ŻYCIA



FOT. LUKASZ GŁOWAŁA / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Gdy w dzieciństwie pytano mnie, kim chciałbym zostać, zamiast mówić, że tramwajarzem, strażakiem lub pilotem, odpowiadałem: „ironistą”
– wspominał Janusz Majewski. Reżyser zmarł w nocy z 9 na 10 stycznia. Miał 92 lata.

Jacek Szczerba

Jego najpopularniejszym filmem są szwejkowscy z ducha „C.K. Dezerterzy” (1985 r., 5,1 mln widzów) z Markiem Kondratem i Wiktorem Zborowskim.

Janusz Majewski był mistrzem kina gatunkowego: nakręcił horror „Lokis” (1970) o hrabim Szemiocie (Józef Duriasz), którego z jego matką splodził niedźwiedź, melodramat o miłosnym trójkącie (Ewa Krzyżewska, Mariusz Dmochowski i Andrzej Łapicki) „Zazdrość i medycyna” (1973), oparty na faktach dramat sądowy „Sprawa Gorgonowej” (1977) o Dalmatynce (Ewa Dąkowska) oskarżonej o zamordowanie swej pasierbicy czy erotyczną „Diabelską edukację” (1994) z Renatą Danciewicz i Markiem Kondratem.

Mówił, że serial „Królowa Bona” (1980) popęłił dla ostatniego odcinka, w którym stara Bona (Aleksandra Śląska) zostaje otruta w Bari.

Marek Kondrat poznał go w związku z główną rolą kelnera Romana Boryczki w „Zaklętych rewirach” (1975).

Mówił: – To jest trafienie mojego życia, lepiej sobie wymarzyć nie można. Trafił swój na swego, bośmy byli podobnych wyznań, że tak powiem. Obaj lubiliśmy fajne rzeczy, lubiliśmy dobrze zjeść, lubiliśmy wino. Gdy plan się kończył, namawialiśmy się, do jakiej pójść knajpy, by omówić pewne rzeczy, np. kto jest w zespole damskim reprezentantem najpiękniejszym. Ojczyzna miała wtedy w kinie swoich reprezentantów, którzy wspomagali ją moralnie. A Janusz zajmował się sobą, czyli pieścił Galicję, pieścił Lwów, pieścił Kraków.

Majewski pieścił Galicję, bo pochodził ze Lwowa, skąd jego rodzina uciekła do Krakowa. Tak to opisywał: „Uciekliśmy dosłownie w panice, mając na spakowanie się pół godziny, bo ojca ostrzeżono, że jego komórka AK wpadła i zaczęły się aresztowania – każdy łapał, co popadło (...) Było to 20 kwietnia 1944 r., w urodziny Hitlera, co nam paradoksalnie ułatwiło ucieczkę: Niemcy dostali tego dnia przydziałowego sznapsa i kontrola na rogatek była niedbała. Nie przeszukali ciężarówki przekupionego Austriaka, który wywiózł nas za belami bawełny zarekwirowanej na Ukrainie”.

NAJPIERW ARCHITEKT, POTEM REŻYSER

Poza reżyserią w Łodzi (1961) skończył w Krakowie architekturę (1955). W rozmowie z „Wyborczą” wspominał: „Gdy zdałem maturę, chciałemjechać do Łodzi i startować do Szkoły Filmowej, ale wtedy szkoła przyjmowała tylko ludzi po pokrewnych studiach (Akademia Sztuk Pięknych, historia sztuki) albo z jakimś dorobkiem artystycznym czy choćby życiowym. Moi pragmatyczni rodzice powiedzieli: »Kraj w odbudowie po wojnie, potrzeba architektów, będziesz miał dużo pracy«. Zdałem na architekturę w Krakowie i ukończyłem ją po pięciu latach dyplomem, którym był projekt... wytwórni filmów fabularnych pod Warszawą”.

Studiując w Łodzi, zamieszkał na kwaterze z Romanem Polańskim: „Roman wynajmował wtedy pokój w kamienicy przy Narutowicza, naprzeciw rozgłośni Polskiego Radia. W pokoju był tylko jeden, za to ogromny, zrobiony na zamówienie tapczan – dwa metry na dwa metry. Mogliśmy spokojnie spać razem. Dla żartu rolowaliśmy zapasową koldrę i kładliśmy między sobą, żeby przez sen coś głupiego

nie przyszło nam do głowy”. Ponieważ sprowadzali tam dziewczyny, tapczan szybko zyskał miano „dupczanu”.

To, że Majewski był przystojny, można sprawdzić w „Pociągu” (1959) Jerzego Kawalerowicza, w którym zagrał jednego z pasażerów wagonu sypialnego. Na początku wchodzi do przedziału z atrakcyjną dziewczyną. Wychodzą z niego na końcu. Łatwo zgadnąć, co robili w międzyczasie.

Ale sekscesy się skończyły, gdy poznał studiującą na wydziale operatorskim Zofię Nasierowską (1938-2011). Mówił o niej: „Była wielką fotografką portrecistką. Twierdziła, że do każdej twarzy można dobrać światło i ujęcie, które ją upiększa albo pobrzydza. Zgłębiła tę tajemnicę, więc modelki garnęły się do niej, bo każda chciała wyglądać pięknie. Zofia robiła to, co robi dziś photoshop, tylko lepiej, wkładając w czarno-białe zdjęcia duszę, której żadna maszynka elektroniczna nie ma i mieć nie będzie”.

CAŁE ŻYCIE BŁAZEN

Z Polańskim Majewski uparcie błaznował: „W pokoju była też szafa. Romek, spodziewając się, że wkrótce wrócić z zajęć, włożył na nią, żeby z niej na mnie skoczyć, gdy wejść, i wbić mi zębami w szyję jak wampir. Za pierwszym razem mnie przestraszył, potem, ponieważ zrobił tak co najmniej kilkanaście razy, śmialiśmy się z tego. To był taki żart z żartu”. Obaj panowie spotkali się niedawno i wyściskali, gdy Polański pokazywał w warszawskim kinie Kultura swój „The Palace”.

Poczucie humoru Majewskiego było znakomite. Tłumaczył: „Jeśli chodzi o poczucie humoru, to zafascynowały mnie i w pewnym sensie wychowały dwa jego nurty. Pierwszym jest brytyjskie poczucie humoru, szydercze. Takie, jak to się mówi, że dla dowcipu można by zamordować dziadka. Drugie to żydowskie poczucie humoru, które jest filozoficzne. Najlepsze ze wszystkich, jakie istnieją”.

Talentem błysnął już podczas studiów. Jego film absolutoryjny „Rondo” (1958) to jedna z wizytówek łódzkiej Filmówki. Sławomir Mrożek, z którym znali się z czasów gimnazjalnych w Krakowie, tańczy z nim tango z reżyserem Stefanem Słachtyczem. Sześć lat później Mrożek wydał „Tango”. O Mrożku Majewski mówił: „On był taki z cicha pęk. A w ogóle to mruk. Ale potrafił rzucić niespodziewanie: »Rzekł raz pewien pedel, wolę knedel niż wyroby firmy Wedel«”.

ARBITER ELEGANCJI

W Szkole Filmowej w Łodzi jego ukończonym profesorem stał się Antoni Bohdziewicz, którego obsadził w epizodzie reżysera teatralnego w kryminale „Zbrodniarz, który ukradł zbrodnię” (1969). – Bohdziewicz dokształcał mnie także w kwestiach pozafilmowych: „Musi pan mieć dobre walizki i podróżować pierwszą klasą. Jak przyjedzie pan do hotelu z dobrą walizką, może pan nie płacić przez miesiąc, bo oni sądzą, że ma pan pieniądze. O rachunek będzie się pan martwił później” – mówił.

Styl bycia Majewskiego dobrze ujął Kondrat: – Janusz był dobrze ubrany, miał pieniądze, dom na Żoliborzu. Trafiałem do tego domu, gdy kręciliśmy „Zaklęte rewiry”, na jeden, drugi, trzeci bankiet. To był wówczas pierwszy dom w Warszawie, Zosia świetnie gotowała. Spotykało się tam wspaniałe towarzystwo. Janusz zapytał mnie: „Nie pojechałbyś ze mną na Koło?”. „Dlaczego na Koło?”. „Bo przeczyta-

łem ogłoszenie, że ktoś na Kole sprzedaje kufer kutny srebrem”. Ja nie miałem wtedy mieszkania ani samochodu, a tu rozmawia ze mną facet interesujący się kufrem kutym srebrem. To był cały Janusz. Trzymał w biurku koperty, znaczki i papier listowy. W każdej chwili mógł napisać list i zaraz go wysłać. Tak zorganizowane życie było dla mnie czymś nie do pomyślenia”.

Sam Majewski tak mówił o swej elegancji: – Uchodzę za „arbitra elegancji”, może z tego powodu, że nigdy nie przyłapano mnie w swetrze na pogrzebie czy w garniturze na koniu. Ubieram się nieformalnie: preferuję koszulki, swetry, sztruksowe spodnie, ale wybierając się do teatru, wkładam ciemną marynarkę.

Co do marynarek, to gdy kręciłem „Sublokatora” (1966), do Łodzi przyjechał Kirk Douglas. Odwiedziwszy nasz plan, poprosił, żebyśmy pozwolili mu zagrać krótką scenę bez słów, którą właśnie zobaczył w wykonaniu Jan-ka Machulskiego. Idąc przed kamerę, podał mi swoją marynarkę z tweedu w kolorze tabaczkowym. Zdumiało mnie, jaka jest lekka. Zaraz podejrzalem napis na metce: „Pure cashmere. Hand made in Scotland”. Później sam miałem taką marynarkę, w delikatną jodelkę, ale nie aż tak lekką.

KOLEKCJONER I SYBARYTA

W młodości kolekcjonował znaczki. Potem poszerzył swe zainteresowania. – Zaczęłem kolekcjonować XVIII-wieczne angielskie srebra, kalamarze i laski. Dziś wciąż mam zbiór kilku-

dziesięciu lasek, najbardziej poszukuję takich, które istnieją w jednym egzemplarzu, wystrugane przez kogoś dla siebie – opowiadał.

Jako sybaryta lubił dobrze zjeść. Wzdychał: – Specjalnością mojej żony, którą rzuciła gości na kolana, były zrazy zawijane z kaszą gryczaną. Podawane w wydrążonym bochenku chleba ze ściętą górną częścią. Zofia była świetną kucharką po teściowej, która przyczyniła się do tego, że się ożeniłem. Gdy jako narzeczonzy zacząłem chodzić do nich na obiady, powiedziałem sobie: „Cholera, tak dobrze nie trafię nigdzie indziej”.

W 1991 r. przeniósł się z żoną na Mazury. – Zająłem się przebudową starego 35-hektarowego gospodarstwa cudownie położonego nad wielkim jeziorem, otoczonego pięknymi, łagodnymi wzgórzami. Geograficznie ten zakątek nosi nazwę Mazury Garbate – mówił.

To jednak nie zakłóciło mu pracy. Na Mazurach nakręcił serial „Siedlisko” (1998) o małżeństwie (Anna Dymna i Leonard Pietraszak) robiącym to samo, co zrobili Majewscy.

JAZZ TAK, CASANOVA NIESTETY NIE

Z jego fascynacji jazzem i swingiem wzięli się „Excentrycy” (2015) o puzoniście (Maciej Stuhr), który w latach 50. wraca z Anglii do Polski i zakłada w Ciechocinku zespół muzyczny no-wokalny, do którego dołącza podstawiona przez UB wokalistka (Natalia Rybicka).

Pracując nad „Jazz outsiderem” (2022) wspominał: – Kurylewicz, Ma-



Ojczyzna miała wtedy w kinie swoich reprezentantów, którzy wspomagali ją moralnie. A Janusz zajmował się sobą, czyli pieścił Galicję, pieścił Lwów, pieścił Kraków

MAREK KONDRAT

tuszkiewicz, Stańko i Karolak komponowali muzykę do moich fabuł, ja nakręciłem o nich dwa dokumenty – „Opus jazz” i „Jazz in Polen”, dla Westdeutscher Rundfunk. Teraz robię dokument o weteranach: Ptaszynie-Wróblewskim, Zbigniewie Namyśłowskim, Michale Urbaniaku, Adamie Jędrzejowskim, Wojciechu Gogolewskim i Andrzeju Dąbrowskim. Tuż przed rozpoczęciem zdjęć umknął nam w zaświaty nieodżałowany Wojtek Karolak, ale cały czas czuliśmy, że jest z nami, że podszeptuje nam, co mamy robić.

Swoje życie i karierę opisał w tomach „Retrospektywka” (2001) i „Ostatni klaps” (2006), ale wydał także zbiory opowiadań „Ekshibicjonista” (2013) i „Malerka” (2021), powieść „Glacier Express 9.15” (2014) oraz dwa wojenne kryminały – „Czarny mercedes” (2016) i „Ryk kamiennego lwa” (2018). Pierwszy z nich sfilmował w roku 2019. W latach 1983-90 był prezesem Stowarzyszenia Filmowców Polskich, a od roku 2012 rektorem Warszawskiej Szko-

ły Filmowej. Pod pseudonimem Patrick G. Clark napisał sztukę „Upiór w kuchni”, którą w 1993 r. sam wystawił w Teatrze Telewizji. Za żywym teatrem nie przepadał, tłumacząc, że widać w nim wciąż ten sam kadr – scenę. A w kinie można np. zrobić zbliżenie.

Wśród projektów, których nie zrealizował, wspomnijmy ekranizację powieści Jerzego Żurka „Casanova”. – Casanova, zwolniony z petersburskiego więzienia przez carycę Katarzynę, w 1765 r. zjawia się w Warszawie: gości na obiadach czwartkowych, romansuje z arystokratkami, spotyka swą miłość z czasów weneckich, aktorkę Binetti, i ma pojedynkę z podstolim koronnym Franciszkiem Branickim, którego rani w brzuch. W końcu król Staś każe mu wyjechać. Przed laty myślałem, że Casanovę zagrałby Bogusław Linda, zaś króla Marek Kondrat. Rola rosyjskiego ambasadora – Nikołaja Repnina – byłaby idealna dla Janusza Gajosa – opowiadał.

W ostatnich miesiącach chciał sfilmować swoje opowiadanie „Malerka” o dziewczynie z nizin społecznych, która robi karierę dzięki urodzie i biegłości w ars amandi, ale producenci byli oporni. Napisał mi w mailu: „Z »Malerką« nic. Bojaźń! Nie umięją czytać scenariuszy, wyświetla się im w głowie ICH film, a ten jest słaby, wulgarny i głupi. Pewnie kierują się też statystyką, statystycznie facet po dziewięćdziesiątce jest pierdołą, która już nic nie kuma, więc po co ryzykować. Na szczęście coraz mniej mnie to obchodzi”.

Szkoda, bo to byłby kolejny świetny film Majewskiego. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34296680

wysokieobcasy

Jak dbać o szczęście i zdrowie dzieci

NOVA
NIŻSZA
CENA

PSYCHOLOGIA dla rodziców

INDERS 440877
cena 12,90 zł
(w tym 8% VAT)
Wydanie specjalne
„Wysokich Obcasów”
nr 4/2023

Pierwsze miłości
nastolatka

Jak pomóc
dziecku
w depresji

Co mówić,
żeby wzmacniać

Chłopaki
też mają prawo
do słabości

Wyzwania
samotnego
rodzicielstwa

Absurdy
ocen
z zachowania

Co dalej
z edukacją
włączającą

Uzależnieni
od gier



WYCHOWUJ po ludzku

W sprzedaży!

TEMAT NUMERU: Jak pomóc dziecku w depresji



żyć lepiej
psychologia codziennie

Sprawdź na wysokieobcasy.pl/zyclepiej

Dzisiejszym meczem z Norwegią Polacy rozpoczną w Berlinie rywalizację w mistrzostwach Europy. Po raz pierwszy na tak dużym turnieju zagrają pod wodzą Marcina Lijewskiego. Leworęczny rozgrywający (podobnie jak jego młodszy brat Krzysztof) to jeden z najlepszych polskich szczypiornistów w historii, wicemistrz (2007) i brązowy medalista mistrzostw świata (2009), zwycięzca Ligi Mistrzów z HSV Hamburg (2013). Kadre narodową przejął w marcu ubiegłego roku.

ROZMOWA Z

MARCIN LIJEWSKI

trenerem reprezentacji Polski
piłkarzy ręcznych

PIOTR ROZPARA: Jest trema?

MARCIN LIJEWSKI: Bylbym hipokrytą, gdybym powiedział, że się nie denerwuję. Stres jest i pewnie przed pierwszym meczem będzie jeszcze większy. Po hymnie, po pierwszym gwizdaku to wszystko szybko uleci. To są wielkie niewiadome, jak zagra przeciwnik, jak my zagramy, mamy też trochę problemów zdrowotnych.

W przypadku zespołu niewiadoma nie wynika z pewnością jedynie ze względów zdrowotnych. Cała drużyna wydaje się dużą zagadką.

– Mamy wielu nowicjuszy, zawodników mających po pięć meczów w kadrze, debutantów, którzy jeszcze nigdy nie byli na takiej imprezie. I wprawdzie na turnieju w Hiszpanii zagraли bardzo dobrze, to tak wielkie wydarzenie może ich trochę przytemperować. Mam nadzieję, że tak nie będzie, ale trzeba się z tym liczyć.

I wśród nich trener, który nie ukrywa, że stres jest.

– Oczywiście, że będę się starał być cool, żeby stres nikomu się nie odzierał, ale dreszczyk emocji na pewno jest.

Wspomina pan o nowicjuszach w swoim zespole. Także wielu kibiców interesujących się piłką ręczną głównie przy okazji dużych turniejów może nie poznać tej drużyny. Podobnie rywale.

– Tak może być. Jeśli jednak chodzi o przeciwników, to nie ma co liczyć na element zaskoczenia. Trzeba przede wszystkim grać. Nowe twarze w zespole są potrzebne, bo uważam, że trzeba było trochę odświeżyć kadrę. Ważna jest atmosfera w ekipie, a ta jest świetna. Nie wiem, jak było wcześniej, ale nie mam prawa narzekać. Zawodnicy walczą, a to jest najważniejsze, do tego sprawia im to radość. To dwa podstawowe czynniki, które pozwalają mi być optymistą.

„Sportowo mamy jeszcze dużo do zrobienia i pewnie nie zdążymy zrobić wszystkiego” – to pańskie słowa po piątkowym meczu z Serbią na turnieju w Hiszpanii. Czego na pewno nie zdąży pan zrobić z drużyną do pierwszego meczu mistrzostw Europy?

– Brakuje przede wszystkim czasu, treningów. Do decydujących zgrupowań przygotowałem się kilka miesięcy. Zrobiłem sobie trzy różne plany: pierwszy duży, drugi trochę okrojony, bo obawiałem się, że wszystkiego jednak nie zrobię, i trzeci jeszcze bardziej okrojony. I z tego trzeciego nie zrobiłem nawet połowy. Nie było na to szans. To jest największy minus reprezentacji w piłce ręcznej, że nie ma czasu na pracę z zespołem.



• Mecz eliminacji do ME 2024 Polska – Francja, Gdańsk, 8 marca 2023 r.

FOT. MICHAŁ RYNYAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wielkie niewiadome

Jeśli będą walka i radość z grania,
to wszystko może się wydarzyć.

Czasu nie ma, bo terminarz klubowy jest niezwykle napięty. Szczególnie jeśli chodzi o drużyny grające także w europejskich pucharach.

– Dokładnie tak.

Stąd kontuzje przed mistrzostwami świata nie tylko w pańskim zespole.

– Spotkaliśmy się w grudniu, w połowie wyczerpującego sezonu, i to nie tylko dla drużyn z Kielc czy Płocka, które grają w Lidze Mistrzów, ale i pozostałych zespołów, bo zmienił się system krajowych rozgrywek i spotkań jest więcej. Wielu zawodników ma dość, nie ma nawet chwili, żeby od tego wszystkiego odpocząć.

– Zupełnie inna była jakość pracy, gdy zespół na zgrupowanie przyjechał bardzo zmęczony, do tego, co teraz, gdy odpowiednio ich prowadzimy.

Niestety, to nie zależy od nas. Żałuję, że międzynarodowa organizacja sezonu nie jest taka jak na przykład w siatkówce. Trenerzy mają sezon podzielony na część klubową i reprezentacyjną. I w tej reprezentacyjnej mogą zrobić wszystko. W ciągu miesiąca czy dwóch całkowicie zmienić oblicze zespołu. A my skupiamy się przede wszystkim na tym, żeby ich wyleczyć, a jak możemy już pracować, to tylko nad szczegółami. Na grubsze sprawy nie ma czasu.

Wraca pytanie, czy mistrzostwa świata lub Europy zawsze muszą się odbywać w styczniu.

– Nie chcę narzekać, jestem wdzięczny losowi za to, że jestem tu, gdzie jestem. Wydaje mi się jednak, że z pożytkiem dla wszystkich byłoby, gdyby to wszystko zostało przeorganizowane.

Na początek mistrzostw Europy Norwegowie.

– I chyba na tym możemy skończyć (*śmiech*).

Następnie Słowenia, według mnie jedna z najbardziej nieobliczalnych drużyn świata. Są w stanie wygrać z każdym i z każdym przegrać.

Kadra Polski na ME

- **Bramkarze:** Mateusz Kornecki (TSV Eisenach – Niemcy), Jakub Skrzyniarz (Bidasoa Irun – Hiszpania).
- **Rozgrywający:** Michał Daszek (Orlen Wisła Płock), Piotr Jędraszczyk (Corotop Gwardia Opole), Michał Olejniczak, Szymon Sićko (obaj Industria Kielce), Paweł Paterek (KGHM Chrobry Głogów), Jakub Powarżyński (Energia Wybrzeże Gdańsk), Damian Przytuła (Górniki Zabrze), Ariel Pietrasik (Kadetten Schaffhausen – Szwajcaria).
- **Skrzydłowi:** Mikołaj Czapliński (C.d.t Torrebalonmano – Hiszpania), Mateusz Kosmala (MMTS Kwidzyn), Jakub Szyszko (Górniki Zabrze), Przemysław Urbaniak (Arged Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wielkopolski).
- **Kołowi:** Bartłomiej Bis (HSC 2000 Coburg – Niemcy), Dawid Dawydzik (Orlen Wisła Płock), Maciej Gębala (S.C. DHfK Lipsk – Niemcy), Kamil Syprzak (Paris Saint-Germain – Francja).
- **Mecze Polski w grupie D:** Polska – Norwegia (czwartek, 11 stycznia, godz. 20.30); Polska – Słowenia (sobota, 13 stycznia, 18); Polska – Wyspy Owcze (poniedziałek, 15 stycznia, 18). Transmisje w Eurosporcie oraz w Metro TV.
- Do kolejnej rundy mistrzostw awansują po dwie drużyny z każdej grupy z zaliczeniem meczu pomiędzy sobą. Najlepsze zespoły z gr. D utworzą kolejną grupę z ekipami z gr. E (Szwecja, Holandia, Bośnia i Hercegowina, Gruzja) i F (Dania, Portugalia, Czechy, Grecja). ●

– Personalnie mają niesamowicie mocny zespół. Praktycznie każdy gra w Lidze Mistrzów. Jakościowo nie ma się do czego przyczepić. Ale tak, to prawda, na jedną imprezę jadą i grają super, a na drugiej nie wychodzą z grupy. Może to mentalność, sam nie wiem. Nie kryję, że trochę w tym upatruję naszej szansy. Trzeba im jednak oddać: mają klasę.

Z pokorą będziemy przystępowali do każdego meczu, także tego z Wyspami Owczymi, choć tak naprawdę nie wiemy, co ze strony tej drużyny nas czeka.

Czego polski kibic może się spodziewać po pańskiej drużynie?

– Mam nadzieję, że zespół będzie walczył od początku do końca. Poza tym, że będzie widać entuzjazm, radość z grania. Jeśli to będzie, to wszystko może się wydarzyć.

Patrząc na skład drużyny, najmocniejsze wydają się pozycje bramkarzy i kołowych. Największą bolączką jest brak klasowego leworęcznego rozgrywającego czy debutanci na skrzydłach?

– Ale ci debutanci pokazali, że potrafią. Na prawym rozegraniu mamy jednego leworęcznego gracza, ale Michał Daszek nie da rady grać każdego meczu przez 60 minut. Dlatego trenujemy prawą ręką na prawej połowie. Taka jest nasza kadra i musimy się do tego dostosować.

Problem z leworęcznym rozgrywającym reprezentacja ma od lat. Ostatni klasowi polscy kadrowicze na tej pozycji to według pana...?

– Nie chcę odpowiadać na to pytanie (*śmiech*). ●

Rozmawiał **Piotr Rozpara**



Zawodnicy walczą, a to jest najważniejsze, do tego sprawia im to radość. To dwa podstawowe czynniki, które pozwalają mi być optymistą

MARCIN LIJEWSKI

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291552

Fundacja Avalon
– Bezpośrednia Pomoc
Niepełnosprawnym zwraca się
z prośbą o pomoc finansową
dla podopiecznego

**pana
Marka Romanowskiego,
który po tragicznej śmierci brata
i mamy załamał się i popadł
w głęboką depresję.**

Rozchorował się ciężko na dwie choroby neurologiczne, chorobę dwubiegunową i chorobę Picka. Od tego czasu wymaga opieki. Leżał wielokrotnie w różnych klinikach w Polsce, obecnie leczy się w Klinice Neurologicznej w Krakowie. Dodatkowo pan Marek oczekuje na operację kardiologiczną za granicą. Koszty leków, leczenia i operacji przekraczają jego możliwości finansowe.

Dlatego zwracamy się do Państwa z ogromną prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na konto fundacji:

**Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc
Niepełnosprawnym**
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001
z dopiskiem: *Romanowski 13792 na ochronę zdrowia*

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA. REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Mikołaj Chrzan, Bartosz T. Wielinski
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

